

## Kontynuacja i zmiana

Atlas powstawał w ciszy i niejako na uboczu, nie budząc większego zainteresowania nawet w swoim najbliższym otoczeniu. Gdy w 2014 r. na korytarzu Instytutu Historii PAN zawisła mapa główna opracowanych dotąd ośmiu województw, nawet niektórzy pracujący tam nowożytnicy oglądali ją ze zdziwieniem, zastanawiając się, gdzie to zostało opracowane.

Gdy w sierpniu 2009 r. obejmowałem stanowisko kierownika Pracowni, była w zespole otwartość na zmiany, lecz bez ich wyraźnego kierunku. Jednak dość szybko skryształizowała się potrzeba wprowadzenia narzędzi cyfrowych. Część pracowników miała już kontakt z oprogramowaniem GIS, były też wcześniej pierwsze próby digitalizacji warsztatu, lecz zakończone niepowodzeniem. Wstępne koncepcje dyskutowano w kularach XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Olsztynie (16–19 IX 2009). Szczególną rolę odegrały argumenty Krzysztofa Borody, który opowiadał się za możliwie pełnym opracowaniem i udostępnieniem spisów poboru łąnowego. Dwa miesiące później, 22 października, na konferencji pt. *Systemy Informacji Geograficznej w pracy historyka*, zorganizowanej przez Bogumiła Szadego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, można było już przedstawić *Projekt elektronicznej edycji rejestrów poborowych województwa kaliskiego z drugiej połowy XVI w.* Obejmował on następujące zadania pewne:

- 1) Digitalizacja rękopisów.
- 2) Wpisanie danych do arkusza kalkulacyjnego.
- 3) Przygotowanie do druku tomu atlasu – map i komentarzy.

4) Edycja rejestrów poborowych w postaci elektronicznego faksymile rękopisu z indeksem i arkusza kalkulacyjnego.

oraz fakultatywne:

1) Udostępnienie w formie elektronicznej całego zebranego materiału (rejestry poborowe oraz inne źródła i główne opracowania).

2) Powiązanie tego arkusza kalkulacyjnego z interaktywną mapą.

Niektóre szczegółowe rozwiązania techniczne szybko zostały zmodyfikowane: zmieniła się forma identyfikatora miejscowości, a część danych ze współrzędnymi geograficznymi na czele przeszła do odrębnych arkuszy. Zasadniczy schemat opracowywania danych pozostał jednak aktualny i został w następnych latach niemal w całości zrealizowany.

Przedstawienie tego procesu, czyli kontynuacji programu przyjętego pół wieku wcześniej, przy głębokich zmianach niemal wszystkich zewnętrznych uwarunkowań, będzie skoncentrowane na serii wydawniczej. Najpierw zostanie omówione gromadzenie materiału ze źródeł tekstowych i kartograficznych. Drugim etapem pracy było ich opracowanie, czyli przede wszystkim sformułowanie wniosków krytycznych na podstawie informacji źródłowych i nadanie im odpowiedniej formy. Trzeci krok to ich udostępnienie – również, lecz nie tylko w formie publikacji naukowej. Jeden z ważnych elementów warsztatowych, czyli poznanie badanego terenu *in situ*, połączony z promocją wyników i integracją zespołu, będzie stanowić przejście do ostatnich dwóch podrozdziałów. Tam znajdzie swoje miejsce prezentacja osób tworzących serię oraz ramy organizacyjne i finansowe.

## Gromadzenie danych

Decyzja o przygotowaniu edycji najważniejszej serii źródłowej nawiązywała do opisaney wyżej dyskusji nad programem serii, toczoney w latach sześćdziesiątych. Powstało pytanie, w jakim stopniu atlas jest wydawnictwem źródłowym i ma przedstawiać w formie kartograficznej „fakty źródłowe”, służące historykom do dalszych prac, a na ile stanowi opracowanie krytyczne, zawierające interpretację jego autorów. Nowe możliwości techniczne pozwalały przynajmniej po części połączyć te dwa podstawowe postulaty, czyli pozostawanie blisko źródła i udostępnienie wyników ich



autorskiej analizie. Jednocześnie te nowe formy nie spełniały wymogów tradycyjnego wydawnictwa źródłowego, ponieważ pomijały zbędną w tej sytuacji pełną transkrypcję tekstu. Wielką kontrowersję wzbudziło więc samo stosowanie terminu „edycja źródłowa”. To zaś prowadziło do zasadniczych pytań, czym jest edytorstwo źródeł historycznych, jakie są jego cechy konstytutywne, jakie pełni funkcje i jakie formy im najlepiej odpowiadają. Odpowiedzi na nie wyłaniały się z jednej strony z intensywnej pracy nad wprowadzaniem danych z rejestrów poborowych do arkuszy kalkulacyjnych i potem wprost do bazy danych, z drugiej zaś w żywych dyskusjach. Wewnątrz Zakładu panowała generalna zgoda dla idei odcierania pojęcia edytorstwa od czynności przepisywania rękopisu, ale nie brakowało różnic zdań w kwestiach szczegółowych. Natomiast w wymianie zdań za zewnątrz główną ośią sporu była sama potrzeba zmian.

Zakres prac oraz pole potencjalnych korekt w stosunku do zasad serii były ściśle określone. Miał się ukazać wielkopolski tom serii i potem kolejne. Ich struktura została dokładnie rozpisana pół wieku wcześniej. Z góry było wiadomo, jaki będzie spis treści, do wypełnienia pozostawały pola z nazwami miast, dla których miały powstać plany. Można było dodać krótki podrozdział, ale już jego miejsce nie było przedmiotem wyboru. Program przyjęty w latach sześćdziesiątych precyzyjnie wyznaczał nie tylko treść mapy głównej, ale też szczegóły jej formy. Nieco swobody pozostawiały mapy przeglądowe, ale również ich skala, zasadnicza treść i lista obligatoryjnych zagadnień nie podlegały dyskusji. Stały był format, kolor okładki, wielkość czcionki, styl przypisów. Jeszcze mniejsze pole manewru pozostawało od drugiej strony, a patrząc logicznie od pierwszej, czyli podstawy źródłowej. Trzeba było sięgnąć do tych samych zasobów (rejestry poborowe, wizytacje, lustracje) oraz wykorzystać te same dawne mapy. Jeżeli w kolejnych województwach można i trzeba było dokonać korekty, to nie pod wpływem nowego pomysłu, lecz specyfiki danego regionu i zachowanej spuścizny, do której należało się dostosować. Można powiedzieć, że cały proces badawczy, od spojrzenia na rękopis po akceptację złożonego do druku tomu, przebiegał z góry ustalonym torem. Zespół atlasowy wsiadał do pojazdu szynowego, a nie samochodu terenowego.

Jednocześnie rzeczywistość wokół nas nie tylko się zmieniała, ale tempo tych zmian przyspieszało. Rewolucja cyfrowa dokonywała się

na naszych oczach. Można było ją zignorować, ale ta decyzja miałaby zupełnie inny wymiar niż kilka lat wcześniej, byłaby brzemieniem w skutki wyborem merytorycznym. Razem z przemianami technologicznymi i po części pod ich wpływem kształtował się nowy model funkcjonowania nauki. Druk publikacji niespostrzeżenie tracił swój monopol, stawał wobec rosnącej konkurencji edycji elektronicznych i danych badawczych, a kluczowego znaczenia nabierała ich międzynarodowa recepcja. Miejsce stabilności zajmowały wyzwania, stałe finansowanie kurczyło się, a rosła rola projektów. Do drzwi pukała zmiana pokoleniowa – połowa zespołu atlasowego zaangażowanego w opracowanie tomu krakowskiego była na emeryturze lub krótko przed nią. To wszystko działo się z dnia na dzień, z roku na rok, pozornie powoli i niezauważalnie, ale w rzeczywistości coraz szybciej i bardziej widocznie.

Patrzyliśmy na te zmiany, zdając sobie sprawę, że od właściwego wykorzystania tego potencjału i od umiejętnego ominięcia pułapek nowoczesności zależy powodzenie naszej pracy. Trzeba było zastaną, niezmienną formę wypełnić nową treścią. Po części była to zamiana, gdy miejsce fiszek zajął wiersz w tabeli i rekord w bazie danych, po części uzupełnienie, gdy te wpisy stawały się edycją źródłową. Fascynujące było to, jak harmonijnie dało się połączyć stare zasady z nowymi technologiami w pracy atlasowej. Nie tylko program ustalony przed pojawieniem się komputerów okazał się bardzo spójny ontologicznie, a indeks stanowił wręcz gotową tabelę w relacyjnej bazie danych. Zapomniane przez pokolenia jako nierealne marzenie Stanisława Smolki, kreślącego w 1880 r. pierwszą wizję atlasu – miał się on stać podkładem, na który historyk będzie nanosił dane źródłowe o odniesieniu przestrzennym – przybierało konkretny kształt w nowej technologii<sup>1</sup>. Zmierzając do końca serii atlasowej odkrywaliśmy jej korzenie.

Nie ma tu miejsca na szerokie omawianie koncepcji pryncypiów edytorstwa, która była prezentowana w wielu publikacjach i oddaje moje stanowisko, niekoniecznie tożsame z przekonaniem reszty zespołu<sup>2</sup>. Warto

---

<sup>1</sup> S. Smolka, *O przygotowawczych pracach do geografii historycznej Polski*, oprac. J. Kurowiak, „*Studia Geohistorica*”, 1, 2013, s. 13.

<sup>2</sup> M. Słoń, *Pryncypia edytorstwa źródeł historycznych w dobie rewolucji cyfrowej*, „*Studia Źródłoznawcze*”, 53, 2015, s. 155–161; tenże, *Geoinformationssysteme (GIS) als Instrument der Quellenedition*, w: *Neuere Editionen der sogenannten „Ego-Dokumente”*

jednak zwrócić uwagę na zbiorowe doświadczenie, które doprowadziło do wspólnych refleksji. Pracowaliśmy ze spisami poboru łąnowego. Ich forma była zróżnicowana, ale zawsze bliższa tabeli niż tekstowi. Różnica między tymi dwoma zapisami polega na tym, że tekst ma charakter liniowy, jednowymiarowy. Natomiast w układzie tabelarycznym o sensie wpisu decyduje jego położenie w dwóch wymiarach. Dodatkowo treść znaków i ich ciągów, np. nazw, zależała od innych elementów formy, jak krój i wielkość czcionki. Samo przepisanie tekstu gubiło tak wiele znaczenia, że było w oczywisty sposób nie do przyjęcia. Nie dotyczyło to wyjątkowych miejsc, lecz było standardem tego typu źródła. Drugą istotną okolicznością był cel naszej pracy. Zbieraliśmy dane, aby przygotować rekonstrukcję sieci osadniczej. Dla każdej miejscowości potrzebowaliśmy zestawu informacji źródłowych, na podstawie których w niedalekiej przyszłości będziemy ustalać lokalizację danej osady, jej ówczesną nazwę, status prawny, funkcję, liczbę mieszkańców. Znowu przepisanie tekstu byłoby sprzeczne z przyjętym celem. Wielkość wsi należało określić na podstawie liczby opodatkowanych łąnów, ludności zagrodniczej i komorniczej w poszczególnych podkategoriach, charakteru i liczby urzędzeń przemysłowych, obecności rzemieślników i tzw. ludzi luźnych. Wprowadzając kolejne wartości liczbowe do odpowiednich pól arkusza kalkulacyjnego, przygotowywaliśmy dla siebie i każdego potencjalnego użytkownika wygodne narzędzie. Wystarczyło wstawić potem odpowiednią funkcję, żeby program wyliczył szacunkową liczbę mieszkańców dla każdej wsi i dla każdego roku objętego zachowanym rejestrem. Potem można na tej podstawie wyliczyć średnią, dominantę lub medianę, wydobyć wartości daleko odbiegające od nich, żeby przyjrzeć im się z bliska. Łatwe stało

---

*und andere Projekte in den Editionswissenschaften*, red. H. Flachenecker, J. Tandecki, we współpracy z K. Kopińskim, Toruń 2015, s. 259–270; tenże, *Geographische Register in den Editionen von Kartographischen Quellen*, w: *Die Geschichte im Bild. Editions-wissenschaftliches Kolloquium 2015*, red. H. Flachenecker, K. Kopiński, J. Tandecki, Toruń 2016, s. 301–311; tenże, *Sine initio et sine fine. Edycja źródła jako proces zawsze otwarty*, w: *Editiones sine fine*, t. 1, red. K. Kopiński, W. Mrozowicz, J. Tandecki, Toruń 2017, s. 131–141; M. Słoń, M. Słomski, *Edycje cyfrowe źródeł historycznych*, w: *Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, Poznań 2017 (Staropolskie Spotkania Językoznawcze, t. 2), s. 65–84.



Gorzewicze 9 D. Melchioris Jar  
skoleczkiy Aprili. 18.

|                           |   |    |      |   |
|---------------------------|---|----|------|---|
| A. Manfio decem per       | ⊙ | 30 | ℥ 10 |   |
| B. Hortulano uno cum agro | ⊙ | 6  |      | 6 |
| A. Hortulano uno          | ⊙ | 4  |      | 4 |
| Ab Inquilino uno          | ⊙ | 2  |      | 2 |

Komorowo 12 D. Stanislai Prusimski  
Aprili. 22.

|                            |   |    |     |  |
|----------------------------|---|----|-----|--|
| A. Manfio novem per        | ⊙ | 30 | ℥ 9 |  |
| B. Manfio uno scilicetiali | ⊙ | 30 | ℥ 1 |  |

Wierzchazewo 12 D. Georgij Wierz  
chazewski May 10.

|                            |   |    |     |    |
|----------------------------|---|----|-----|----|
| A. Manfio septem per       | ⊙ | 30 | ℥ 7 |    |
| A. Manfio medio tabernali  | ⊙ | 15 |     | 15 |
| A. Hortulani septem per    | ⊙ | 4  |     | 28 |
| Ab Inquilinis duobus per   | ⊙ | 2  |     | 4  |
| Pastor ab omnibus 30       | ⊙ | 2  |     | 6  |
| Alter Pastor ab omnibus 20 | ⊙ | 4  |     | 4  |

| Manf. 30<br>restonati<br>per 30 | Hortulani<br>cum agris<br>per 6 | Hortulani<br>wintochowi<br>per 4 | Inquilini<br>pauperes<br>per 2 | Pastores<br>ab omnibus<br>per 2 |
|---------------------------------|---------------------------------|----------------------------------|--------------------------------|---------------------------------|
| 27 ½                            | 1                               | 8                                | 3                              | 50                              |

Summa. Lxxviii. ℥ 9

się także ponowne wykonanie szacunków demograficznych w przypadku, gdyby postęp badań nakazał zmianę przeliczników, czyli np. liczby osób przypadających na jeden łan uprawny. Ten sam materiał mógł jednocześnie służyć do innych analiz, obejmujących np. sam areal uprawny lub poszczególne kategorie ludności.

Zastosowanie oprogramowania GIS pozwalało nie tylko na analizy czysto statystyczne, lecz także geostatystyczne, uwzględniające także odniesienie przestrzenne każdej informacji, jak również ich bezpośrednie zobrazowanie na mapie. Jeżeli rejestr zawierał także ogólną sumę dla całej osady lub działu własnościowego, co było częste, arkusz pozwalał również na kontrolę poprawności wprowadzonych danych. Gdy suma wyliczona z poszczególnych kategorii zgodnie z uniwersałem poborowym nie zgadzała się z podsumowaniem wpisanym przez skrybę, łatwo było w każdym przypadku zweryfikować źródło tej różnicy i poprawić naszą pomyłkę lub zwrócić uwagę na znacznie ciekawszy przypadek błędów rachunkowych i niekonsekwencji w dokumentacji podatkowej. Zastosowanie zapisu tabelarycznego i bazy danych w połączeniu z wykorzystaniem cyfrowego faksymile rękopisu dawało jeszcze jedno narzędzie weryfikacji bieżącej pracy. Było to szczególnie cenne przy transkrypcji nazw własnych, bardzo licznych w tym źródle i często trudnych w odczycie. Pozwalało zestawić w jednym miejscu wszystkie przepisane formy danej nazwy lub nazwiska i szybko porównać je z rękopisem. Wpisany w jednej z kolumn numer strony automatycznie odsyłał do skanu oryginału. Z czasem okazało się, że ta funkcja miała kluczowe znaczenie na etapie weryfikacji całej warstwy nazewnicznej przez językoznawcę, co odbywało się już po wstępnym opracowaniu mapy i nawet komentarza do niej<sup>3</sup>. Wszystkie te udogodnienia, stanowiące nie tylko ogromne ułatwienie w pracy, ale też poprawiające jej rzetelność i otwierające szerokie możliwości wykorzystania materiału przez innych badaczy, nie byłyby dostępne w tradycyjnej edycji źródłowej. Zakwestionowanie jej wyłączności było więc nie tyle konstrukcją intelektualną,

---

<sup>3</sup> Z tak przygotowanych danych korzystał piszący rozdziały nazewniczne w kolejnych tomach począwszy od wielkopolskiego Paweł Swoboda, zob. rozdz. III.4.4, III.4.6, III.4.8 i III.4.9b w *Ziemię polskie Korony w drugiej połowie XVI w. Wydanie zbiorcze*, red. M. Słoń, Warszawa 2021; zob. przyp. 25.



co praktycznym doświadczeniem. Można powiedzieć, że tę konkluzję nie tyle wymyśliliśmy, co dotknęliśmy jej czy wręcz zderzyliśmy się z nią z trakcie pracy ze źródłem.

Trzeba mocno podkreślić, że przeniesienie informacji z rękopisu do bazy danych przyniosło trudne wyzwania i w początkowej fazie wcale nie przyspieszyło prac. Przeciwnie, poszukiwanie właściwych procedur, w tym długie i żywe dyskusje nad optymalnymi rozwiązaniami, poprawianie wcześniej rozpisanych rejestrów i wreszcie precyzyjne opisanie wszystkich konkluzji było bardzo czasochłonne. Można powiedzieć, że pierwsze trzy lata przygotowywania tomu wielkopolskiego były poświęcone przede wszystkim temu mozolnemu dochodzeniu do właściwej formy edycji rejestrów poborowych i jej powiązania z serią atlasową i danymi zewnętrznymi. Końcowym efektem był udostępniony w 2015 r. korpus spisów poboru łanowego z województw kaliskiego i poznańskiego w drugiej połowie XVI w.<sup>4</sup> Największą częścią wstępu jest rozdział opisujący zasady edycji, liczący niemal półtora arkusza wydawniczego.

Problemy pojawiające się podczas przekształcania zapisu źródłowego w bazę danych dobrze ilustruje najważniejszy parametr potencjału każdej wsi – łany. Zwykle była podawana po prostu ich liczba, często z doprecyzowującym określeniem, że są to łany kmiece. Wtedy, przynajmniej na etapie wprowadzenia danych, sytuacja była jasna – wystarczyło wpisać odpowiednią liczbę. Stosunkowo często pojawiały się jednak inne rodzaje, z łanami sołtysimi na czele. Należało więc dla nich przewidzieć osobną kolumnę. Czasem dochodziły inne, jak puste (*deserti*), należące do szlachty bezkmiecej (*aratura sua*), wójtowskie, miejskie, karczemne, rzemieślnicze i inne. Zarezerwowanie dla każdej z tych kategorii osobnej kolumny ogromnie utrudniłoby nie tylko wprowadzanie danych, ale także późniejsze z nich korzystanie. Zdecydowaliśmy się więc zrobić tak tylko dla dwóch pierwszych. Łącznie było ich więc pięć: łany kmiece,

---

<sup>4</sup> *Atlas historyczny Polski. Rejestry poborowe województwa kaliskiego w XVI w.*, red. M. Słoń (Atlas Źródeł i Materiałów do Dziejów Dawnej Polski, nr 2), IH PAN 2015, <https://atlasfontium.pl/rejestry-poborowe-kaliskie/> (dostęp: 16 X 2023); *Atlas historyczny Polski. Rejestry poborowe województwa poznańskiego w XVI w.*, red. M. Słoń (Atlas Źródeł i Materiałów do Dziejów Dawnej Polski, nr 3), IH PAN 2015, <https://atlasfontium.pl/rejestry-poborowe-poznanskie/> (dostęp: 16 X 2023).

sołtysie, szlachty bezkmiecej, puste oraz inne. Przy tej ostatniej należało dodać jeszcze osobną kolumnę precyzującą ich rodzaj. Tę część tabeli zamykała informacja o ogólnej sumie wszystkich łańów. W ten sposób jedna generalna kategoria podatkowa była opisywana w siedmiu polach bazy danych. I to okazało się dalece niewystarczające. Stosunkowo często zapisywano w źródłach łącznie liczbę łańów kmiecych i sołtysich opodatkowanych według tej samej stawki. Jak to zapisać w bazie danych? Początkowo wprowadziliśmy kolejną kolumnę na taki przypadek. Okazało się jednak, że czasem tak zsumowany zapis w źródle dotyczy również innych rodzajów. Ponadto przyjęte wstępnie rozwiązanie nie pozwalało na przekrojowe analizy ani łańów kmiecych, ani sołtysich. To z kolei potencjalnie utrudniało obliczanie liczby mieszkańców, ponieważ przeliczniki dla łańów kmiecych i sołtysich mogły się różnić. Z zapisów rozróżniających liczbę jednostek obu kategorii wynikało wyraźnie, że w znakomitej większości przypadków łań sołtysi był jeden. Ostatecznie po wielogodzinnej dyskusji uznaliśmy, że należy w przypadkach zapisu łącznego przyjąć domyślną wartość jednego łańa sołtysiego i w kolumnie przeznaczonej do komentarzy zaznaczyć, że w źródle podano jedynie sumę obu rodzajów.

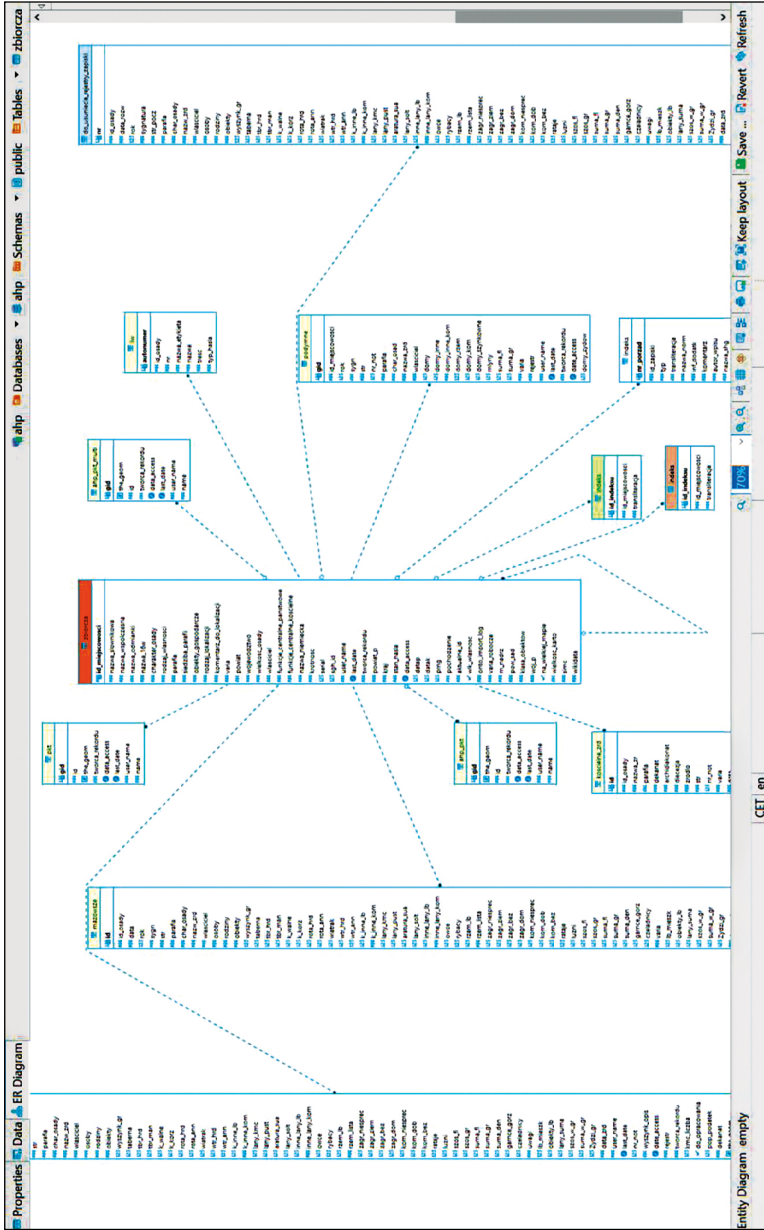
Inne wyzwanie stanowił zapis w bazie danych łańów pustych, które nie we wszystkich latach były opodatkowane. Mimo to czasem odnotowywano ich obecność, choć nie miało to żadnego wpływu na wysokość pobieranego świadczenia. Czy należało wpisywać te liczby do bazy danych? Musieliśmy zadać sobie pytanie, czego w istocie dotyczą wszystkie wpisywane przez nas dane. Czy obecności jakiegoś łańa we wsi, czy też faktu, że zapłacono z niego podatek? Odpowiedź początkowo nie wydawała się jasna, ale w toku pracy z kolejnymi spisami stopniowo się wyłaniała i na koniec nie pozostawiała już wątpliwości. Rejestry poborowe nie są opisem wsi, lecz rejestracją opłat. Nie dowiadujemy się z nich w ogóle, ile było danych jednostek powierzchni, osób reprezentujących różne kategorie ludności czy obiektów gospodarczych, lecz wyłącznie o fakcie przyjęcia i zaksięgowania wpłaty. Nieopodatkowane łańy puste były więc odnotowywane jedynie w kolumnie przeznaczonej na komentarz. To oczywiście nie są wszystkie kłopotliwe sytuacje, jakie pojawiały się w toku rozpisywania rejestrów ani nawet samych łańów. Zostały tu przedstawione



jako przykład ilustrujący zarówno charakter samego wyzwania, jak różne drogi prowadzące do jego rozwiązania.

Tabela w bazie danych utworzona dla zapisu informacji z rejestrów poborowych liczyła łącznie ponad 60 kolumn. Została ona podzielona na dwie części: techniczną i źródłową. Do tej pierwszej należy przede wszystkim identyfikator, który wiąże każdą wzmiankę w rejestrze z odpowiednią miejscowością. Jest to niepowtarzalny ciąg znaków przypisany jednemu punktowi osadniczemu. Towarzyszy każdej informacji z rejestrów podatkowych zapisanej w bazie danych. Pozwala je łączyć. Dotyczy to wiadomości rozproszonych w jednym przekazie źródłowym (w przypadku rejestrów są to np. działy własnościowe albo wzmianki dotyczące różnych podstaw opodatkowania, wyodrębnionych w odrębne spisy tematyczne), zestawienia wpłat z różnych lat. Inne kolumny techniczne to np. sygnatura jednostki archiwalnej, numer strony lub karty w rękopisie, link do jego cyfrowego faksymile lub numer kolejny zapiski w obrębie danego spisu. Pola źródłowe służą przenoszeniu informacji zawartych bezpośrednio w rękopisie, jak liczba łanów kmiecych, zagrodników, kół młyńskich, oryginalny zapis nazwy osady, imienia i nazwiska płatnika podatku czy daty dziennej. Do tej grupy należy także kolumna zatytułowana „Varia”, przeznaczona na wiadomości niemieszczące się w schemacie tabelarycznym, zarówno w formie cytatu, jak komentarza. Do tej kategorii zostały zaliczone także wypisy częściowo przetworzone, jak rozwiązana forma daty, zmodernizowana pisownia danych na temat osób czy policzone przez wydawcę sumy wybranych wartości, np. łanów. W niektórych polach tabeli dopuszczone są tylko liczby, aby można było wykorzystać te dane do obliczeń i analizy statystycznej, w innych pojawiał się również tekst.

Punktem wyjścia prowadzonych wyżej rozważań, przedstawiających prace ze źródłami tekstowymi, była nieadekwatność zastanych pryncypiów edycji do potrzeb kształtowanych nowymi realiami technicznymi i oczekiwaniami użytkowników. Ta sama konfrontacja w przypadku materiałów kartograficznych dawnych nie była zderzeniem z anachronicznym systemem, lecz raczej zaskakującym doświadczeniem pustki, gdy napotykamy niespodziewany stopień w dół po ciemku. Próbowaliśmy tę lukę wypełnić najpierw określeniem naszych oczekiwań wobec potencjalnego wydawcy. Potrzebowaliśmy dawnych map, które będą udostępnione



30. Schemat połączenia tabeli zbiorczej z pozostałymi danymi

w formie rzetelnej i wygodnej. Ta druga, czyli przystępna mapa, oznaczała dla nas dwie formy. Po pierwsze obraz (plik rastrowy) skalibrowany, z georeferencją, czyli nałożony na współczesną przestrzeń, pozwalający wyświetlić ją jako jeszcze jedną warstwę na tle możliwie nowoczesnej i precyzyjnej kartografii. Po drugie wersja zwektoryzowana, czyli niejako przerysowana z określeniem znaczenia poszczególnych elementów, gdzie np. droga jest linią łączącą dwa punkty miejscowości, oczywiście również osadzona na współczesnym podkładzie kartograficznym. Natomiast rzetelność to prezentacja możliwie bliska oryginałowi i wyczerpujący opis dokonanych i potencjalnych zniekształceń dla kolejnych wersji względnie warstw, z uzasadnieniem dokonanych wyborów i interpretacji. Aby uzyskać przynajmniej wstępny zarys zasad takiej wymarzonej edycji, Tomasz Panecki zrealizował grant dotyczący cyfrowej edycji map dawnych, który przyniósł ciekawe i po części zaskakujące wyniki. Zostało między innymi wykazane, że szczególnie dla obiektu o dużej powierzchni nie istnieje skan wierny oryginałowi. Większość urządzeń używanych przez archiwa powoduje tak duże zniekształcenia, że obliczenia precyzji mapy dokonywane na podstawie cyfrowej kopii nie są miarodajne<sup>5</sup>.

W trakcie pracy nad pierwszymi pięcioma tomami serii, opisanej we wstępach do nich i teraz podsumowanej wyżej przez Henryka Rutkowskiego, problem z edycją, kalibracją i wektoryzacją map dawnych nie istniał. Podkładem do rysunku były mapy WIG w skali 1:100 000 w oryginale. Treść dawniejszych zabytków kartograficznych, potrzebna przede wszystkim do rekonstrukcji zalesienia, a w mniejszym stopniu przy rysunku hydrografii i dróg, była po prostu oglądana i ręcznie nanoszona w innej skali na kalkę. Wraz z wprowadzeniem narzędzi cyfrowych z oprogramowaniem GIS na czele proces tworzenia mapy zmienił się całkowicie. Etapem przygotowania niemal każdej wykorzystanej mapy była jej przynajmniej częściowa „edycja”: skanowanie, czasem łączenie arkuszy, zmiana skali i zwykle kalibracja. Natomiast nowy rysunek rekonstrukcyjny był częściowo wektoryzacją dawnej mapy. Wszystkie te zabiegi

---

<sup>5</sup> T. Panecki, *Długie życie dawnych map. Opracowanie cyfrowej edycji mapy Gaula/Raczyńskiego (1:125 000, 1807–1812)*, Warszawa 2021; zob. też następny rozdział, przyp. 45.

oznaczały w pewnym stopniu połączenie obrazu przestrzeni uzyskanego współczesnymi środkami technicznymi z tym dawnym. Zarówno dane aktualne, jak i końcowy wynik rekonstrukcji miały formę bazy danych. W konsekwencji także używane w tym procesie materiały i ich treść musiały być wprowadzane do tej struktury. Zasadniczą zmianę sposobu wykorzystania materiału kartograficznego dobrze odzwierciedlają rozdziały poświęcone tym źródłom w kolejnych tomach.

Choć już w ostatnich etapach pracy nad Wielkopolską wiedzieliśmy o istnieniu błędu skanowania, nie miał on dla nas istotnego znaczenia za względu na skalę mapy głównej i tym bardziej map przeglądowych. Istotniejsza była niedokładność oryginału. W przypadku map przedzbiorowych uniemożliwiała ona efektywne nałożenie ich na współczesną przestrzeń. Mogły one być więc wykorzystywane jedynie „do analizy ogólnych danych przestrzennych” i tym samym nie wymagały głębszego opracowania w środowisku cyfrowym. Natomiast kolejne zdjęcia topograficzne były najpierw kalibrowane. Dzięki nakładaniu warstw zestawienie informacji z różnych map jest łatwe mimo ich niedokładności. Podstawą rysunku sieci wodnej i lasów były przede wszystkim mapy WIG w skali 1:100 000. Biorąc pod uwagę generalizację obrazu do skali 2,5 razy mniejszej i schematyczność mapy głównej, w serii atlasowej mają one precyzję w pełni wystarczającą. Początkowo samodzielnie kalibrowaliśmy każdy arkusz z osobna, potem uzyskaliśmy od firmy Cartomatic dostęp do wersji skalibrowanej i połączonej, co znacznie usprawniło pracę. Dodatkowym elementem, który zarazem znacznie ograniczył niezbędny wysiłek i zapewnił lepsze osadzenie treści w przestrzeni, był dostęp do współczesnej hipsometrii, czyli precyzyjnych map cyfrowych rzeźby terenu. Poza wyjątkowymi przypadkami, jak kopalnie odkrywkowe, podlegała ona tak niewielkim zmianom, że można ją uznać identyczną z tą z XVI w.

Gruntowna zmiana techniki gromadzenia danych, wiążąca się ściśle z ich udostępnieniem i tym samym z dokumentacją wyników, dotyczyła nowych tomów. Jeden był w trakcie opracowywania (Wielkopolska), w planie pozostawały przynajmniej dwa kolejne (Kujawy i Podlasie), ostatecznie doszedł do nich suplement dla Prus Królewskich. Pięć poprzednich było już wydanych: Mazowsze i województwa lubelskie, sandomierskie, sieradzkie i łęczyckie oraz krakowskie. Całość była jedną serią i powstawał

problem dostosowania starszego materiału do nowych wymogów. Pełna integracja nie była możliwa. Dokonała się ona częściowo w dwóch etapach.

Wraz ze składaniem wniosku na opracowanie tomu wielkopolskiego wystąpiliśmy o środki na reedycję wydanej już części serii w języku angielskim i uzyskaliśmy z NPRH oba granty. W wydaniu angielskim nie został powtórzony podział na tomy, lecz ukazały się one jako jeden atlas. Celem było uzyskanie jednolitego zbioru danych i jednej mapy, a drogą do tego – digitalizacja tych zasobów.

Stworzenie jednej całości z pięciu map wydanych papierowo w latach 1968–2008 wymagało przygotowania ich formy graficznej od nowa z wykorzystaniem samej treści. Ta najważniejsza, czyli dane na temat każdej miejscowości, była zawarta w indeksach. Należało je jednak przekształcić w tabelę i każdą osadę opatrzyć identyfikatorem i ponownie, korzystając z pierwotnej mapy jako wskazówki, umieścić w przestrzeni, czyli przypisać punktowi współrzędne geograficzne. Tych osad było około 15 tys. Przeniesienie indeksu do formy tabelarycznej można było częściowo zautomatyzować. Skany wydruków zostały odczytane z pomocą oprogramowania OCR i następnie sprawdzone i poprawione. Konsekwentne stosowanie układu każdego hasła i znaków przestankowych w jego obrębie pozwoliło zastosować funkcję „Tekst jako kolumny” i znacznie skrócić przenoszenie informacji do odpowiednich komórek w arkuszu kalkulacyjnym. Mimo to była to ogromna praca. Indeks liczył około 25 tys. haseł, z czego niemal połowę stanowiły odsyłacze. Po sporządzeniu całej tabeli i wprowadzeniu każdego punktu osadniczego na mapę w oprogramowaniu GIS można było krzyżowo sprawdzać poprawność wielu informacji. Okazało się przy tym, że zdarzały się pojedyncze rozbieżności między mapą a indeksem w oryginalnych wydaniach. Zostały one ujednolicone, podobnie jak różnice między kolejnymi tomami – na mapach i w komentarzu. Takie przypadki zdarzały się także w przebiegu dróg i granic administracyjnych, które trzeba było w całości narysować od nowa. Skan starego wydania bardzo to ułatwiał, ale jednocześnie technologia cyfrowa niosła ze sobą nowe wyzwania. Precyzja rysunku w druku w skali 1:250 000 i na mapie GIS jest zupełnie inna i zmiana formy wymagała także decyzji merytorycznych. Dodatkowym utrudnieniem było to, że prace kartograficzne trzeba było zlecić wykwalifikowanemu grafikowi spoza zespołu, który z każdą



31. Rekonstrukcja hipsometrii i hydrografii na podkładzie mapy WIG

9. Approximate **geographical coordinates**: first latitude (N), then longitude (E), both accurate to one decimal place.  
 10. Letter indicating the **main map sheet** (A–D).  
 11. **Pages in the commentary**, on which the settlement is mentioned.

| Name from the 16th C.<br>= name on the map   | Variant(s) of the name | Present-day name<br>in <i>places</i> | Voivodeship<br>and - <i>Sandomierz</i> Voi.<br>District<br>dnc = <i>Częstoch</i> District<br>Parish | Kind of settlement | Ownership c = <i>church</i><br>hak. <i>ten.</i> = <i>50.99N 20.68E</i> | Geographical coordinates | Sheet of the main map | Pages in the<br>Commentary |
|--|------------------------|--------------------------------------|---|--------------------|--|--------------------------|-----------------------|----------------------------|
| Białogon (Biały Ogón), Kielce-Białogon, snd, chc, Kielce, mill, c, 50.9 20.6, D, p. 398, 530 |                        |                                      |   |                    |  |                          |                       |                            |

1003

32. Objaśnienie struktury hasła w edycji angielskiej atlasu z 2014 r.

wątpliwością musiał zwracać się do nas, historyków. Warstw przyrodniczych, czyli zalesienia i hydrografii, nie dało się już zrobić ręcznie, było tego po prostu zbyt wiele, a przynajmniej częściowe zautomatyzowanie tego procesu wymagało bardzo zaawansowanych narzędzi i wielkiej wprawy w posługiwaniu się nimi.

W ten sposób, ze środków na angielską edycję pierwszej części serii, udało się stworzyć mapę i bazę miejscowości dla opracowanych wcześniej terenów. Wciąż były to jednak tylko dane krytyczne, czyli wynik opracowania, pozbawiony dokumentacji źródłowej, podczas gdy nowym tomom towarzyszyła edycja wszystkich rejestrów poborowych. Wniosek do NPRH o sfinansowanie „dopełnienia serii” przewidywał edycje źródłowe dla wcześniej opracowanych województw. Nie mogła to być edycja wszystkich rejestrów. Z każdego powiatu został wybrany jeden, dla którego do bazy będą wprowadzone pełne dane. Pozostałe miały zostać jedynie cyfrowo zindeksowane tak, żeby użytkownikowi zapewnić szybki dostęp do wszystkich danych na temat danej miejscowości. W tym zostały zamówione skany wszystkich tomów Archiwum Skarbu Koronnego, które zawierały rejestry poboru podatku łanowego z ziem polskich Korony w drugiej połowie XVI w. Każdy podlegał wstępnemu opracowaniu, czyli oznaczeniu na cyfrowym faksymile wszystkich spisów podatkowych, i opisaniu ich najważniejszych parametrów, jak rodzaj świadczenia, data poboru i teren nim objęty. Te, które stanowiły podstawę źródłową pierwszych tomów serii, były indeksowane. Polegało to na oznaczeniu każdej nazwy miejscowości i połączeniu jej z punktem na mapie za pomocą aplikacji INDXR. Do chwili zakończenia projektu w 2022 r. to zadanie nie zostało w pełni wykonane. Robocza wersja jest dostępna<sup>6</sup>, a prace nad jej uporządkowaniem zakończą się w 2023 r.

Wspomniana aplikacja do indeksowania powstała w toku prac nad edycją rejestrów poborowych. Jedną z ważnych konkluzji sformułowanych już na początku dociekań edytorskich był postulat zapewnienia

---

<sup>6</sup> Podsumowanie wykonania projektu (<https://atlasfontium.pl/atlas-historyczny-polski-xvi-wieku-dopelnienie-serii/>) zawiera linki rejestrów poborowych ([https://data.atlasfontium.pl/search/?keywords\\_\\_slug\\_\\_in=rejestry-poborowe&limit=50&offset=0](https://data.atlasfontium.pl/search/?keywords__slug__in=rejestry-poborowe&limit=50&offset=0)) i do zindeksowanych tomów ASK (<https://atlas.ihpan.edu.pl/indxr/ahp.php>) (dostęp: 7 VI 2023).

odbiorcy wygodnego dostępu do źródła w postaci jak najmniej przetworzonej, czyli w praktyce do skanu oryginału. W pierwotnej wersji edycji rejestrów poborowych był to po prostu link do odpowiedniej strony rękopisu. Doszliśmy jednak do wniosku, że to za mało: przy współczesnych możliwościach technicznych można i należy odesłać użytkownika do konkretnego miejsca, gdzie widnieje poszukiwana informacja. Więcej, to miejsce w oryginale powinno także odsyłać w drugą stronę, do informacji krytycznej na temat danego obiektu. Z tego narodził się pomysł aplikacji, która miała połączyć cyfrowe faksymile z bazą danych i z mapą. Autorem pierwszej wersji, powstałej w ciągu kilku dni, był Piotr Kaczmarek, pracujący wówczas w ESRI Polska. Wkrótce została ona zastąpiona kolejną, autorstwa Kristiana Kanna; on też nadał jej nazwę INDXR. Za pomocą tego narzędzia została przygotowana edycja wschowskiej księgi grodzkiej. Rozwiązanie stosowane obecnie wymyślił, wdrożył i stale udoskonala Grzegorz Myrda. Z pomocą tej aplikacji zindeksowano między innymi kilkanaście tysięcy stron ksiąg sądowych z XV–XVI w. (z identyfikacją wszystkich miejscowości i osób)<sup>7</sup>, ponad kilkadziesiąt tysięcy stron rejestrów poborowych z tegoż okresu<sup>8</sup>, cały *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*<sup>9</sup> i wiele innych zasobów, w tym kartograficznych. Spośród wielu narzędzi do pracy z cyfrowym faksymile rękopisu wyróżnia ją integracja z przestrzenną bazą danych<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> *Księgi konsystorza kaliskiego 1504–1540*, red. A. Borek, oprac. A. Borek, I. Krawczyk, W. Lis, K. Szuba, [https://atlasfontium.pl/?page\\_id=2317](https://atlasfontium.pl/?page_id=2317) (dostęp: 14 II 2022); *Księgi sądowe powiatu kaliskiego 1587–1594*, red. M. Gochna, oprac. M. Gochna, E. Kalinowski, P. Klint, [https://atlasfontium.pl/?page\\_id=2327](https://atlasfontium.pl/?page_id=2327) (dostęp: 14 II 2022); *Elektroniczne indeksy do ksiąg sądów szlacheckich powiatu kaliskiego (ok. 1470–1519)*, red. T. Związek, oprac. W. Brzeziński, J. Karczewska, W. Lis, M. Słomski, U. Zachara-Związek, T. Związek, [https://atlasfontium.pl/?page\\_id=2303](https://atlasfontium.pl/?page_id=2303) (dostęp: 14 II 2022).

<sup>8</sup> <https://atlas.ihpan.edu.pl/indx/ahp.php> (dostęp: 16 II 2022).

<sup>9</sup> *Od „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego” do map topograficznych Wojskowego Instytutu Geograficznego*, red. T. Epsztein, Warszawa 2021.

<sup>10</sup> A. Borek, M. Słomski, M. Gochna, G. Myrda, M. Słoń, T. Związek, *Technical and Methodological Foundations of Digital Indexing of Medieval and Early Modern Court Books*, „Digital Scholarship in the Humanities”, 35, 2020, 2, s. 233–253.



## Opracowanie zebranego materiału

Zgromadzone dane źródłowe służą do opracowania tabeli nazywanej w edycji rejestrów poborowych „zbiorcza”, ponieważ zbiera ona informacje ze wszystkich rejestrów, innych źródeł i literatury przedmiotu. To część krytyczna, będąca wynikiem pracy badawczej historyka. Jest ona powiązana odpowiednimi linkami (klucze w bazie danych) z tabelą gromadzącą informacje ze źródeł, tak aby można było w każdej chwili połączyć informację krytyczną z będącymi jej podstawą przekazami źródłowymi. Umożliwia to bieżącą weryfikację procedury wnioskowania i kontrolę poprawności ustaleń. Tabela zbiorcza zawiera usystematyzowane wiadomości na temat każdej miejscowości: jej położenie, ustaloną nazwę szesnastowieczną, jej odmianki, wersję współczesną, charakter (miasto, wieś, folwark itd.), wielkość, rodzaj własności, przynależność do jednostek administracyjnych państwa i Kościoła, rodzaj lokalizacji, pełnione funkcje centralne i inne. Jest tu oczywiście także identyfikator, za pomocą którego jest ona połączona z tzw. geometrią, czyli współrzędnymi geograficznymi. Wymieniam te pola bazy, które stanowią jednocześnie elementy indeksu. Zestaw tych informacji ustalono w toku dyskusji nad kształtem serii. Tabela zbiorcza dla pierwszych pięciu tomów została wygenerowana na podstawie indeksów drukowanych w tych tomach, natomiast indeksy drukowane do kolejnych pięciu zostały wygenerowane z tabeli zbiorczej miejscowości odpowiednich województw. Większość tych danych determinuje sposób ukazania danej osady na mapie głównej. Gdy w wersji cyfrowej wyświetlimy tylko warstwę punktową z miejscowościami, to otrzymujemy kartograficzną prezentację tabeli zbiorczej i indeksu. Wielkość kropki informuje odbiorcę o przybliżonej liczbie mieszkańców, barwa o przynależności własnościowej, kształt dodatkowych elementów symbolu o pełnionych funkcjach centralnych, położenie o przynależności do struktur terytorialnych, a towarzyszy jej nazwa szesnastowieczna. Wszystkie te cechy są zachowane w wersji pełnej i drukowanej, obejmującej pozostałe elementy krajobrazu osadniczego, zrekonstruowane dla XVI w., oraz przyrodniczego.

Choć z perspektywy czytelnika atlasu to położenie miejscowości wewnątrz granic parafii lub powiatu informuje o jej przynależności, w toku opracowywania mapy jest odwrotnie. To poznana na podstawie

źródeł i opracowań przynależność poszczególnych osad do jednostek wyższego rzędu jest podstawą do wytyczania granic. Przekazy z XVI w. nie informują o ich przebiegu, lecz jedynie o przyporządkowaniu wsi do struktur administracyjnych. Kartograf na podstawie tej wiedzy kreśli linię między punktami o odmiennej przynależności. Dostosowuje ją, o ile to jest możliwe, do podziałów znanych z późniejszych epok oraz potencjalnych granic naturalnych, jak przebieg cieków wodnych, rzadziej dróg, grzbietów lub granicy lasu.

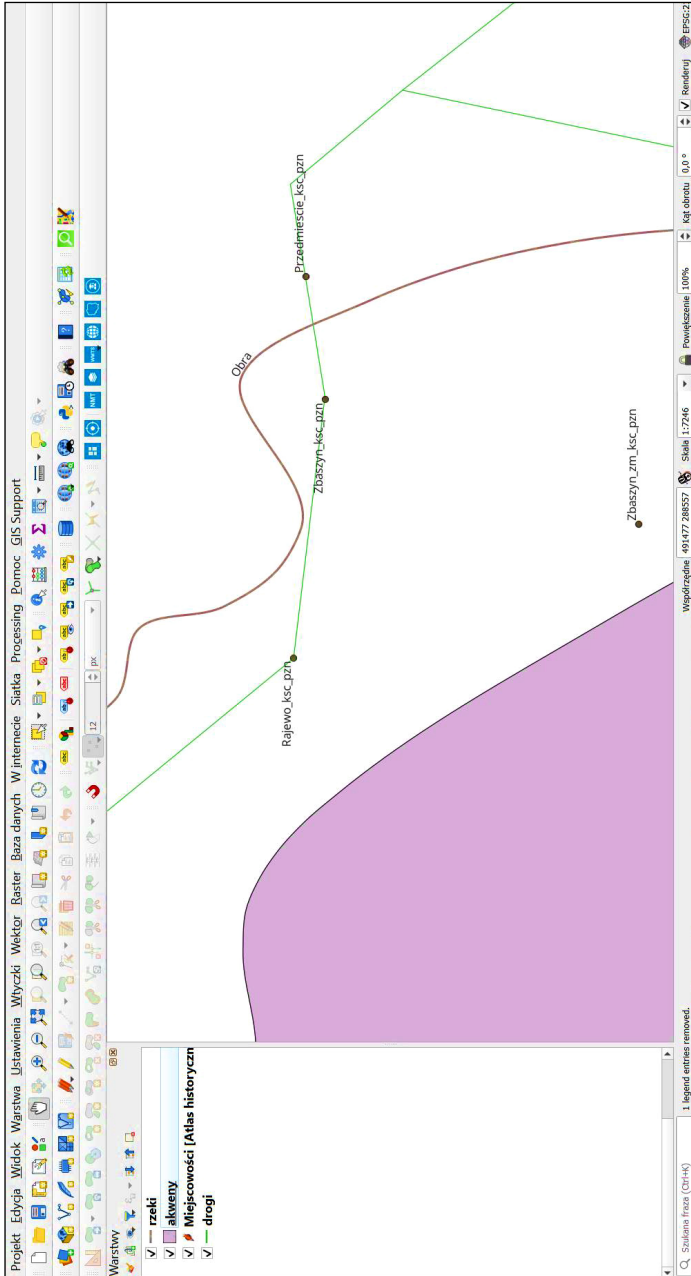
Sposób rekonstrukcji dróg jest szczegółowo przedstawiony w odpowiednim rozdziale każdego tomu serii atlasowej, więc nie ma potrzeby omawiania go w tym miejscu. Warto natomiast zwrócić uwagę na podobieństwo ogólnej zasady rysowania szlaków komunikacyjnych i granic. Ze źródeł szesnastowiecznych poznajemy tylko wybrane punkty. Ich połączenie jest już hipotezą historyka i kartografa, dokonaną przede wszystkim na podstawie retrogresji. Najważniejszą przesłanką jest przebieg drogi ukazany na mapach z okresu przedindustrialnego. Za względu na ich niedokładność i schematyczność są brane pod uwagę także późniejsze zdjęcia topograficzne oraz warunki naturalne.

Choć głównym przedmiotem prac badawczych w serii atlasowej jest krajobraz kulturowy, czyli sieć osadnicza, podziały administracyjne i drogi, to ich prezentacja kartograficzna wymaga ukazania także kontekstu przyrodniczego: ukształtowania terenu, rzek, jezior i lasów. Jak wskazywałem wyżej, te elementy wpływają na kształt rekonstrukcji granic i dróg. Są też przedmiotem bezpośredniej prezentacji.

Ukształtowanie terenu to, mówiąc obrazowo, najniższa warstwa mapy głównej. Na nią i w zgodności z nią nakładana była kolejna – sieć wodna. Tu były wykorzystywane równoległe dane współczesne i historyczne. Wszędzie tam, gdzie bieg rzeki lub linia brzegowa jeziora była prawdopodobnie tożsama lub dostatecznie (dla skali 1:250 000) zbliżona do obecnej, nie było potrzeby rysowania jej od nowa. Można było sięgnąć po wspomniane wyżej współczesne, precyzyjne mapy cyfrowe rzeźby terenu. Nie tylko oszczędzało to wiele pracy, lecz także podnosiło precyzję rysunku. Kolejną warstwą, która wymagała już całkowitej rekonstrukcji, był zasięg lasów. Na ten podkład przyrodniczy była nanoszona, jak wskazano wyżej, treść rekonstruowana źródłowo dla XVI w., czyli miejscowości, drogi i granice.

Wszystkie te elementy są obiektami w bazie danych. Od strony technicznej dzielą się na punkty, linie i poligony, czyli obiekty powierzchniowe. Topologia punktowa dotyczyła przede wszystkim miejscowości. Liniami są drogi i mniejsze ciekły wodne oraz część granic. Większe rzeki, jeziora, lasy i zamknięte w obrębie danej mapy jednostki administracyjne tworzą poligony, czyli wielokąty, i mają swoją powierzchnię. Granice pozostałych, zlokalizowanych przy krawędzi arkusza, mają topologię liniową. Decyzja o przedstawianiu osad jako pozbawionych kształtu i wymiarów punktów zapadła już w toku ustalania zasad serii. Przyjęta skala mapy drukowanej praktycznie wykluczała inne rozwiązanie. Wraz z przejściem do technologii cyfrowej ta przesłanka traciła znaczenie. Pytanie o sposób obrazowania miejscowości stanęło więc ponownie. Tym razem o podtrzymaniu pierwotnych założeń zdecydowała podstawa źródłowa. Dla XVI w. mamy informacje o istnieniu wsi i ich wybranych cechach, ale nie o kształcie. W przypadku miast zasięg ich granic da się już zazwyczaj odtworzyć i zostało to zrobione dla wybranych ośrodków. Objęcie takimi samymi studiami wszystkich wymagałoby pracy znacznie przekraczającej możliwości zespołu, nie wszędzie było to w ogóle możliwe, a i tak w znakomitej większości wypadków nie dało się zaprezentować wyników na mapie w skali 1:250 000, ani w wersji drukowanej, ani cyfrowej, zredagowanej dla tejże skali.

Każdy obiekt ma w bazie swoje atrybuty, czyli przypisane mu cechy. Tą podstawową jest kształt geometryczny, zapisany jako współrzędne każdego punktu, czyli końców każdego odcinka linii prostej. Jest określony jego charakter, czyli przynależność do konkretnej warstwy i rodzaj w jej obrębie, np. organizacja kościelna – parafia. Ta ostatnia jest najmniejszą jednostką, z nich składały się kolejne wyższe: dekanat, archidiakoniat, diecezja. W stosunkowo rzadkich przypadkach, gdy okręg parafialny był podzielony między dwa powiaty, każda jego część stanowiła swego rodzaju jednostkę bazową (LCG – Least Common Geometry). Dekanatów i powiatów nie trzeba było już rysować, wystarczyło określić, które parafie lub ich części do nich należały. Na tej podstawie tworzono te wyższe, z jednej strony archidiakonaty i diecezje, z drugiej ziemie i województwa. W ostatnich tomach, dotyczących Kujaw i Podlasia, ta metoda budowy większych jednostek z mniejszych i zarazem wykorzystania danych współczesnych została jeszcze pogłębiona. Kartografowie



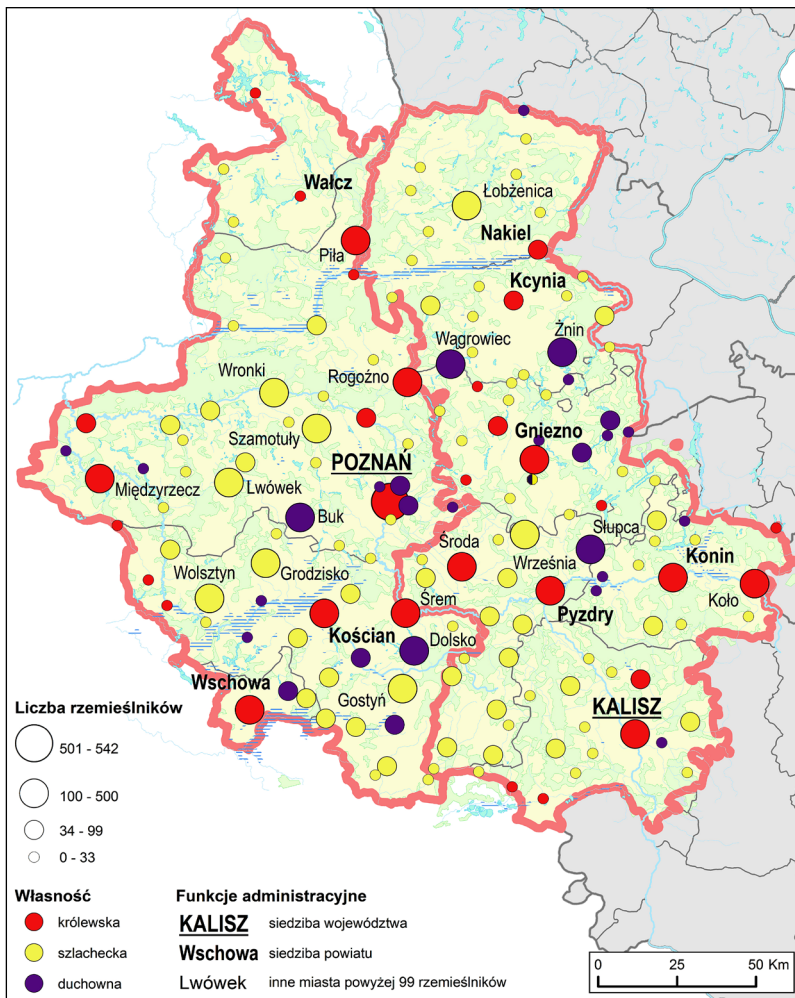
33. Fragment danych mapy głównej w programie QGIS: poligon (jezioro), linie (drogi, rzeka) i punkty (miejscowości z identyfikatorami)

wzięli najmniejsze istniejące obecnie jednostki przestrzenne, czyli obręby ewidencyjne. Następnie przypisali im przynależność do szesnastowiecznych parafii i powiatów. Oprogramowanie GIS pozwala połączyć takie małe obszary w jeden duży, jeśli łączy je wspólna cecha sprecyzowana w bazie danych w tabeli atrybutów. Oczywiście szczegółowy przebieg tych granic, uwzględniający zasięg posesji, nie ma nic wspólnego z realiami sprzed setek lat. Został więc półautomatycznie zgeneralizowany, czyli odpowiednie linie po prostu wyprostowano i tam, gdzie to wydawało się prawdopodobne, uzgodniono z barierami naturalnymi, jak np. ciekami wodne. Metoda ta ma tę zaletę, że pozwala na lepsze zestawienie relacji przestrzennych między podziałami z różnych epok. Innym efektem tej procedury jest ściślejsze powiązanie dwóch współistniejących wówczas struktur terytorialnych, świeckiej i kościelnej<sup>11</sup>.

Poza tym opisane tu warstwy mapy, czyli działy merytoryczne zawartości mapy głównej, nie tworzą jednolitej struktury w bazie danych. Ich wzajemne relacje wyznacza położenie w przestrzeni. Punkty należą do poligonów zamykających pewien obszar, mogą leżeć na liniach, te ostatnie przecinają poligony lub stanowią ich zewnętrzne granice. Poligony, czyli obiekty powierzchniowe, mogą się zwierzać jedne w drugich (np. mniejsza jednostka w większej tej samej struktury), nakładać częściowo (np. parafia podzielona między dwa powiaty) lub stykać (np. sąsiadujące jednostki terytorialne). Można dzięki temu sporządzać szybko ogólne zestawienia dla całej treści mapy – np. sprawdzić, czy każda miejscowość jest w jednostce terytorialnej (parafia, powiat) i czy tylko w jednej. Obie sytuacje, czyli wieś poza strukturami Kościoła lub przypisana dwóm plebanom, są możliwe: na niektórych terenach o silnych wpływach reformacji, gdzie granice parafialne nie istniały lub nie da się ich odtworzyć, oraz tam, gdzie mogły dzielić osadę na pół. Jednak wyodrębnienie tych przypadków i automatyczne pokazanie ich na mapie bardzo pomogło zweryfikować poprawność i kompletność danych. Oprogramowanie GIS pozwalało także tworzyć prezentacje kartograficzne, które nie były wprost obecne w tabeli zbiorczej. Na podstawie przynależności własnościowej punktów

---

<sup>11</sup> T. Panecki, *Cartographic Modelling of Administrative Divisions in the „Historical Atlas of Poland”*, „Polish Cartographical Review”, 52, 2020, 1, s. 27–38.



34. Opracowana na podstawie danych atlasowych mapa sieci miejskiej Wielkopolski do XVI w.

powstała mapa ukazująca te stosunki w sposób powierzchniowy. Połączenie danych ilościowych, źródłowych i krytycznych z lokalizacją przestrzenną umożliwia szybkie dokonanie obliczeń statystycznych. Dla autorów tomu komentarza wyzwaniem nie było obliczenie jakiegoś parametru i przedstawienie go w formie tabeli, lecz wybór najlepszych przykładów spośród bardzo wielu możliwości.

Zastosowanie identyfikatorów, struktury relacyjnej i powiązanie z przestrzenią otworzyło także drogę do integracji danych pozyskanych w pracy atlasowej z zewnętrznymi zasobami. To zagadnienie jest tematem kolejnego rozdziału, autorstwa Tomasza Paneckiego. Tu warto zwrócić uwagę na fakt, że to ułatwiało pracę badawczą nad serią. Co więcej, podstawą samej koncepcji atlasu była w istocie właśnie integracja danych z różnych źródeł i nawet epok, dokonana dzięki powiązaniu ich z konkretnymi, zidentyfikowanymi punktami osadniczymi i naniesienie tych treści na przestrzeń w postaci mapy. Praca z różnymi przekazami to oczywisty standard każdego badania historycznego. Interesujące jest natomiast spojrzenie na mapę główną jako na formę przedstawienia faktów źródłowych odnoszących się do różnych przedziałów czasowych. Najbardziej wyrazistym przykładem jest połączenie danych osadniczych z XVI w. i obrazu środowiska naturalnego, z zalesieniem na czele, z końca XVIII stulecia.

Wypracowane w toku przygotowań ostatnich tomów AHP metody i ogólny postęp technologiczny umożliwiały szerokie i efektywne udostępnienie wielu zasobów danych o odniesieniu przestrzennym, które dotąd były przechowywane w postaci papierowej lub nawet cyfrowej, ale w oderwaniu od mapy. W salce mieszczącej Zakład Atlasu Historycznego była przechowywana tzw. kartoteka Wolffa. Były to ręczne wypisy źródłowe na kartkach formatu zwykle A5, w liczbie około 150 tys., mające być podstawą do opracowania słownika historyczno-geograficznego Mazowsza w średniowieczu. Do digitalizacji tego zbioru zachęciłem Annę Salinę, która właśnie kończyła doktorat z dziejów średniowiecznego Mazowsza. Uzyskała afiliowany przy Towarzystwie Miłośników Historii grant na stworzenie internetowego atlasu<sup>12</sup>. Miała się tam znaleźć mapa województwa

---

<sup>12</sup> „Źródła do dziejów dawnego Mazowsza. Baza danych i interaktywny atlas historyczny”, 800/DWB/P/2010, kier. A. Sala, 41 500 zł.

mazowieckiego autorstwa Karola Perthéesa<sup>13</sup>, punkty osadnicze z drugiej połowy XVI w., mazowieckie zeszyty *Słownika historyczno-geograficznego* i edycja jednej z ksiąg tzw. metryki mazowieckiej<sup>14</sup>, a przede wszystkim połączone z mapą zeskanowane karty z wypisami źródłowymi, czyli właśnie kartoteka. Zadanie to okazało się znacznie większe i trudniejsze niż początkowo zakładaliśmy. W pracy został z czasem włączony niemal cały zespół atlasowy, choć w bardzo ograniczonym zakresie. Uporządkowanie i udostępnienie kartoteki zostało objęte potem jeszcze jednym projektem, Repozytorium Cyfrowym Instytutów Naukowych<sup>15</sup>, a następnie było kontynuowane z własnych środków Instytutu. Dotąd nie jest ukończone. Cała kartoteka jest zdigitalizowana i uporządkowana, większość plików połączono z mapą. Najcenniejszym efektem tamtych dwóch projektów udostępnienia wypisów źródłowych jest jednak moim zdaniem podjęcie od nowa prac nad opracowywaniem słowników dla historycznego Mazowsza. Anna Salina objęła kierownictwo zespołu mazowieckiego w Zakładzie Słownika Historyczno-Geograficznego i wraz z Martą Piber-Zbieranowską wydaje kolejne zeszyty<sup>16</sup>. Z czasem okazało się, że istnieje jeszcze forma pośrednia między kartoteką a słownikiem: wstępnie uporządkowane

---

<sup>13</sup> Mapa nałożona na współczesny podkład kartograficzny wraz z komentarzem i odwołaniem do projektu była początkowo dostępna na witrynie mapy.geohistoria.pl, a obecnie (dostęp: 21 I 2021) na stronie: [https://www.histmap.pl/perthees\\_mazowsze/](https://www.histmap.pl/perthees_mazowsze/); komentarz H. Rutkowskiego pt. *Mapy Perthéesa* został również wydrukowany, H. Rutkowski, *Fundamenta historiae. Pisma wybrane*, oprac. M. Zbieranowski, M. Słoń, Warszawa 2014, s. 269–282.

<sup>14</sup> *Metryka Koronna nr 8. Liber intitulatus: Varsavia Boleslai, Conradi, Janussii et Annae ducum Masoviae ab anno 1471 usque ad 1526*, wyd. A. Sala, I. Stembrowicz, Warszawa 2018.

<sup>15</sup> Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych (RCIN), termin realizacji: 2 III 2010 – 30 IX 2014, instytucja finansująca: Unia Europejska – Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego oraz budżet państwa.

<sup>16</sup> *Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu*, oprac. A. Wolff, K. Pacuski, do druku podały M. Piber-Zbieranowska, A. Salina, pod red. T. Jurka, Warszawa 2013; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi liwskiej w średniowieczu*, oprac. M. Piber-Zbieranowska, A. Salina, przy współpracy E. Kowalczyk-Heyman, pod red. T. Jurka, Warszawa 2017; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi czerskiej*, z. 1: *A-Cychy*, oprac. M. Piber-Zbieranowska, A. Salina, współpraca archeologiczna M. Bis, W. Bis, Warszawa 2021.



przez badacza materiały, ułożone już w strukturę słownikową, lecz dalece niekompletne. Jest to zasób równie cenny, co kłopotliwy.

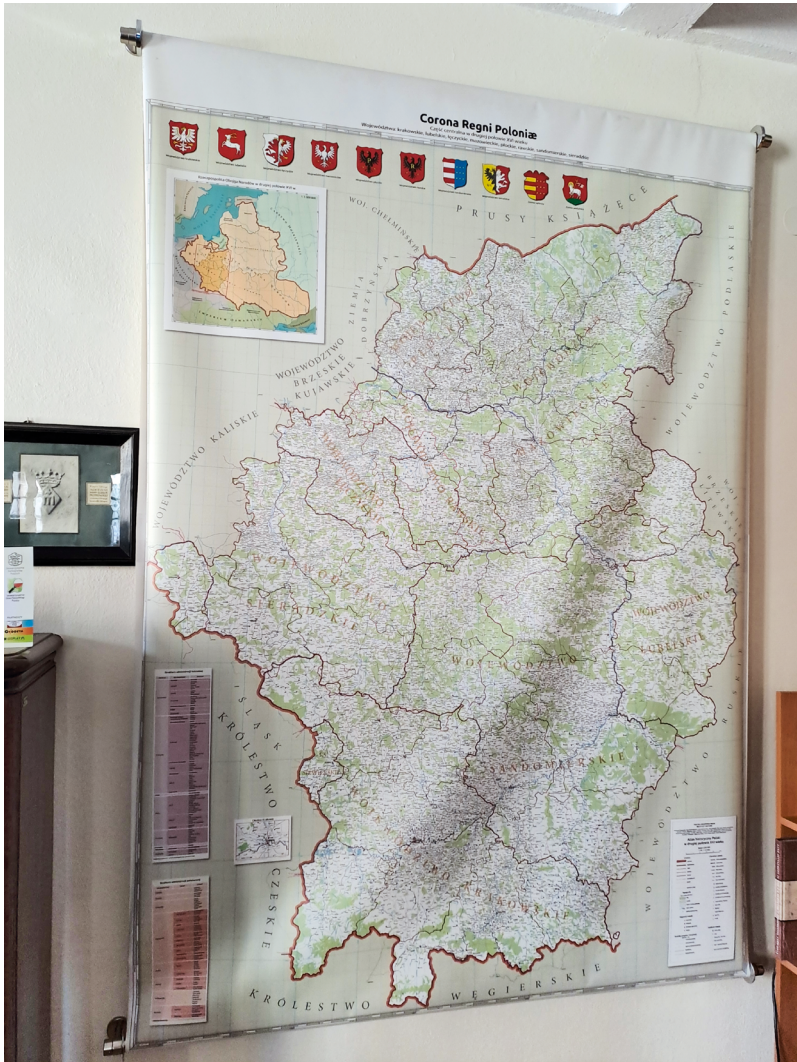
W przypadku ziemi liwskiej nowy zespół Anny Saliny przystępował do opracowania zeszytu *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*. Wtedy okazało się, że emerytowany pracownik Zakładu Atlasu Historycznego, Kazimierz Pacuski, ma takie właśnie materiały do tegoż terytorium: uporządkowane według miejscowości wypisy źródłowe. Zignorowanie tego zasobu byłoby błędem warsztatowym. Przerabianie na słownik nie miało sensu. Należało się powołać na konkretne informacje, nie odwołując się tylko do oryginalnych źródeł, lecz również od ich formy przetworzonej. Ewentualna publikacja, szczególnie elektroniczna, znacznie ułatwiałaby pracę. Maszynopis Kazimierza Pacuskiego uzyskał pozytywny wynik w procedurze recenzyjnej, wypisy źródłowe zostały powiązane z bazą danych i z mapą, a następnie zamieszczone w zakładowej serii *Atlas Źródeł i Materiałów do Dziejów Dawnej Polski*.

W trakcie przygotowywania wniosku do NPRH na „dopełnienie serii”, obejmującego między innymi opracowanie tomu kujawsko-dobrzyńskiego, przyszła informacja od Krzysztofa Mikulskiego o istnieniu podobnego materiału dla tych terytoriów. Przygotował je Zenon Guldon, a uzupełnił Jacek Wijaczka. Tym razem jednak przeprowadzona już po uzyskaniu grantu procedura recenzyjna dała wynik jednoznacznie negatywny: są to zasoby cenne, ale niespełniające wymogów pracy naukowej i nie powinny się ukazać jako publikacja naukowa. Tu już dobrego wyjścia nie było. Te materiały, inaczej niż liwskie, ukazały się jedynie w Internecie jako „prace w toku”<sup>17</sup>.

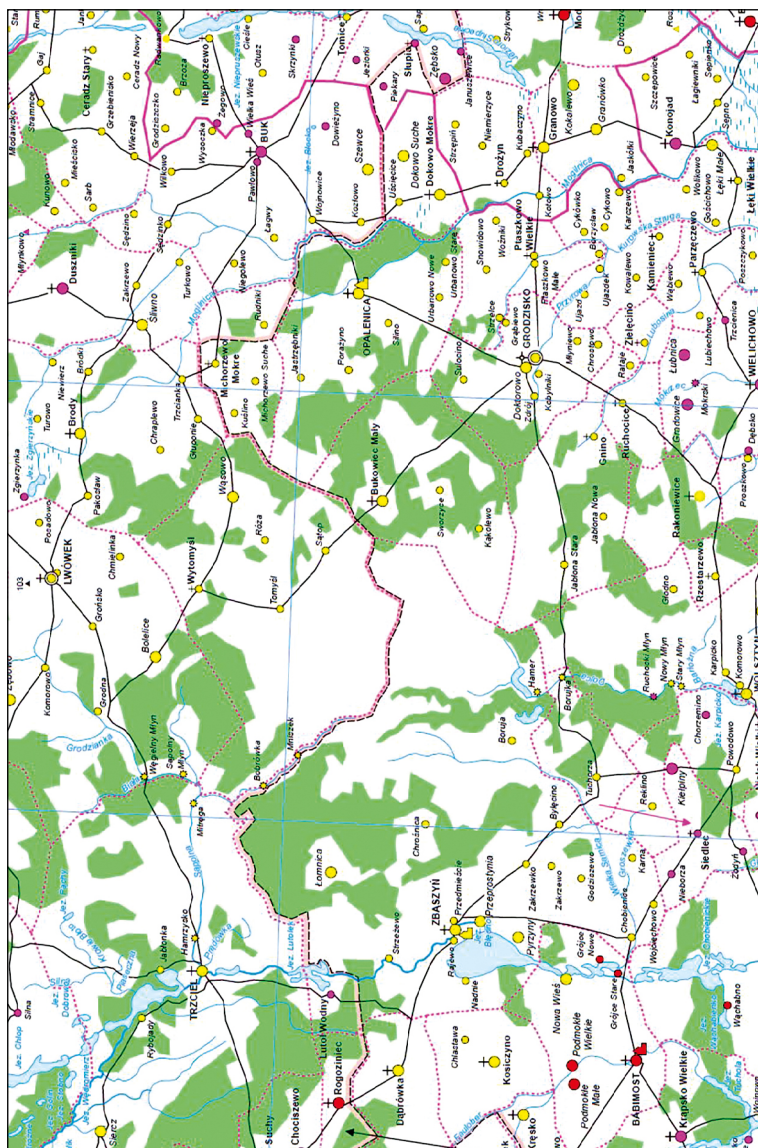
Integracji z mapą wymagają także, a może nawet przede wszystkim, już opracowane zeszyty *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*. Robiliśmy to na bieżąco, opracowując województwo poznańskie, chcieliśmy objąć całą serię. To się jeszcze nie udało, ale w ramach projektu POIR „Cyfrowa infrastruktura badawcza dla humanistyki i nauk o sztuce DARIAH-PL” prowadzone są prace nad automatyczną identyfikacją haseł z mapą szczegółową XVI w., która następnie będzie uzupełniana i weryfikowana przez pracowników Słownika.

---

<sup>17</sup> Dział ten obecnie nazywa się „Materiały” i wspomniane wypisy są tam dostępne: [https://atlasfontium.pl/?page\\_id=3922](https://atlasfontium.pl/?page_id=3922) (dostęp: 15 II 2022).



35. „Ruchoma” mapa ośmiu województw w drugiej połowie XVI w. zawieszona w sali 16 Instytutu Historii PAN



36. Równina nowotomyska na mapie głównej; AHP edycja zbiorcza, t. 1, mapa nr 1 (wydanie zbiorcze AHP 2021 r.)

Mapa łącząca sześć pierwszych tomów została wydrukowana w jednym arkuszu i powieszona na ścianie w naszej sali atlasowej: miała wymiary ponad 2 x 2 m, ale pozwalała jednocześnie ogarnąć wzrokiem całość opracowanego terenu i nie tracić z pola widzenia szczegółów. Często stawaliśmy przed nią i po prostu ją oglądaliśmy, czasem wymieniając się uwagami. W czasie jednej z takich rozmów przykuła naszą uwagę dziwna biała plama: duży obszar, na którym nie było ani osadnictwa, ani lasów. To była Równina Nowotomska. Szybko ustaliliśmy, że był to rejon intensywnej kolonizacji ołęderskiej w XVII i przede wszystkim w XVIII w., która doprowadziła do wylesienia tych terenów. Zwracając uwagę biała plama była więc wynikiem zestawienia na jednej mapie dwóch przekrojów chronologicznych. Spostrzeżenie zaowocowało podjęciem pytania badawczego. Tomasz Związek i Tomasz Panecki zaczęli analizować bliżej to osadnictwo, czego efektem było kilka ważnych publikacji<sup>18</sup>, a zdobyta wiedza na temat osadnictwa ołęderskiego przydała się w pracy nad tomem kujawskim i suplementem pruskim.

Wszystkie opisane wyżej informacje, prezentowane w postaci danych, indeksu i mapy, pochodzą z wykorzystanych źródeł, lecz poddanych krytyce. Opis procesu badawczego jest niezbędnym elementem publikacji naukowej. Nie ma miejsca dla niego w żadnej z tych trzech form. Wymaga narracji, rozbudowanego tekstu, wzbogaconego o klasyczny aparat naukowy. Tę rolę pełni przede wszystkim tom komentarza, a uzupełniają go wstępy do towarzyszących mu edycji rejestrów poborowych i inne metadane poszczególnych tabel. W ten sposób publikowana mapa uzyskuje niezbędną dokumentację badawczą.

Na tym etapie opracowywania materiału, czyli wykorzystania rejestrów poborowych do przygotowania atlasu, struktura bazy danych była stosunkowo prosta. Patrząc od strony efektu końcowego, czyli indeksu

---

<sup>18</sup> T. Związek, T. Panecki, *Osadnictwo ołęderskie w badaniach nad rekonstrukcją szesnastowiecznego zalesienia na przykładzie okolic Nowego Tomyśla*, „Studia Geohistorica”, 5, 2017, s. 29–62; T. Panecki, T. Związek, G. Myrda, *The Spatial Database Development for Research on Settlements and Afforestation in Nowy Tomysl Plain in Early Modern Times*, „Studia Geohistorica”, 6, 2018, s. 186–205; T. Związek, T. Panecki, T. Zachara, *A Retrogressive Approach to Reconstructing the Sixteenth-Century Forest Landscapes of Western Poland*, „Journal of Historical Geography”, 74, 2021, s. 55–74.

i mapy, trzon stanowiły dwie powiązane tabele – geometria (czyli samo ID ze współrzędnymi każdego punktu) oraz zbiorcza, gromadząca podstawowe informacje o każdym z punktów. Od nich można przejść do jednej z tabel źródłowych, odrębnych dla każdego rejestru poborowego. Faktycznie jednak ta struktura już na tym etapie była bardziej złożona. Nie tylko dane z rejestrów były gromadzone w tabelach i opatrywane identyfikatorem, podobnie rozpisywano wizytacje, po części lustracje i inne źródła. Już na tym etapie do tabeli zbiorczej bywały dodawane kolumny łączące ją z zasobami zewnętrznymi, np. identyfikator hasła z elektronicznej edycji *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*. Do map tematycznych potrzebne były dodatkowe wiadomości, np. przynależność do większych kompleksów własnościowych, obecność zborów różnowierczych itp. Te były zwykle gromadzone w dodatkowych kolumnach tabeli zbiorczej, ale już na potrzeby generowania mapy zazwyczaj wydzielane do odrębnej, powiązanej z innymi tabelami bazy jedynie identyfikatorem. Ponadto mapa główna nie składa się tylko z punktów. Są tam także warstwy obrazujące struktury terytorialne, sieć dróg i topografię, czyli przede wszystkim lasy, rzeki i jeziora. Choć te wszystkie informacje także są zapisane w bazie danych, to fundamentem ich powiązania z rekonstrukcją osadnictwa jest przestrzeń geograficzna, a nie sama struktura tabel relacyjnych; będzie to opisane w następnym rozdziale.

W przedstawionym wyżej procesie przygotowywania ostatnich tomów serii (Wielkopolska, Kujawy z ziemią dobrzyńską, Podlasie, suplement dla Prus Królewskich) odwoływałem się do bardzo ogólnych określeń wykorzystanych narzędzi: arkusz kalkulacyjny, baza danych, oprogramowanie GIS. Taki był też nasz obraz tej technologii, gdy stawialiśmy pierwsze kroki w małej cyfrowej rewolucji. Stopniowo przekonywaliśmy się, że wkraczamy w świat dość daleki od prostych wyobrażeń, skomplikowany, z licznymi ograniczeniami, który nie tylko sam się zmienia na naszych oczach, ale też może i powinien być zmieniany przez nas.

Dochodzimy tu do kolejnego zagadnienia, które stoi na pograniczu tematyki badawczej, szeroko rozumianego warsztatu oraz narzędzi, które pełnią już rolę wyłącznie służebną, a nie są celem samym w sobie. Warto przy tym zaznaczyć, że zacieranie granic między tymi strefami jest szczególnie boleską tzw. cyfrowej humanistyki. O ile refleksja ontologiczna

i ogólna metodologia edytorstwa są ważną częścią badań *sensu stricto*, o tyle ich szczegółowa implementacja należy raczej do sfery warsztatowej, natomiast np. zakup oprogramowania już w ogóle nie ma nic wspólnego z uprawianiem historii czy w ogóle nauki. Jednocześnie wybór narzędzia ma wpływ i na przebieg pracy, i na jej wynik, czego doświadczyliśmy mocno jako zespół i co starałem się wyżej pokazać. A te instrumenty badawcze nie biorą się znikąd, lecz także są efektem twórczej pracy. Jeżeli mają służyć nauce, być dostosowane do potrzeb danej dyscypliny, to muszą powstawać z udziałem jej przedstawicieli i być stale udoskonalane w konkretnej pracy badawczej.

## Publikacja i udostępnienie danych

Istotna zmiana nastąpiła na poziomie udostępnienia wyników prac nad *Atlasem historycznym Polski*. Świadomie unikam tu pojęcia „publikacja”, ponieważ uważam za słuszne ograniczenie go do tradycyjnego znaczenia: przedstawienia w pełni opracowanych wyników badań w ustandaryzowanej formie, gwarantowanej renomą czasopisma, serii lub wydawnictwa. To jednak nie oznacza, że publikacja naukowa powinna być jedynym sposobem dzielenia się uzyskanymi wynikami, a szczególnie danymi zebranymi w trakcie pracy. Co więcej, również same publikacje naukowe nie mogą się dłużej ograniczać jedynie do tekstu i grafiki, ponieważ często ich istotną częścią są właśnie dane. Dotyczy to w szczególności edycji źródłowych, w których istoty nie stanowi wykazanie określonej tezy, lecz przekazanie zestawu wiadomości w postaci wstępnie opracowanej, ułatwiającej pracę odbiorcy. Efektem naszej pracy była przede wszystkim baza danych integrująca różne kategorie informacji. Mapa, czyli główny efekt programu atlasowego, przestała być barwnie zadrukowaną powierzchnią papieru. Obecnie jest w pierwszym rzędzie jedną z form wizualizacji przestrzennej bazy danych. Indeks, stanowiący jedną z trzech podstawowych części każdego tomu, jest z kolei przeformatowanym wydrukiem jednej z tabel, które, powiązane ze sobą relacjami, tworzą ową bazę. Natomiast komentarz znakomicie mieści się w formule tzw. metadanych, czyli opisowych informacji dodatkowych, jakie powinny zawsze towarzyszyć zasobom

uporządkowanych ściśle informacji. Ani całości, ani jej kluczowych części nie da się udostępnić użytkownikowi na papierze czy w postaci plików pdf. Potrzebne było miejsce do publikacji naukowej zawierającej komponent cyfrowy o różnorodnych funkcjach, w tym arkusze kalkulacyjne, relacyjne bazy danych przestrzennych i elementy dedykowanych aplikacji. Nie znajdując go na ówczesnym rynku wydawniczym, stworzyliśmy je sami. Tak powstała witryna atlasfontium.pl. Od razu zaczęła ona pełnić funkcję nie tylko miejsca publikacji naukowych, ale także udostępniania danych, zarówno już zamkniętych, jak i stale aktualizowanych.

Jest rzeczą zmienną, że data publikacji pierwszego zbioru danych źródłowych dla serii atlasowej, czyli wielkopolskich rejestrów poborowych (2015), zbiegła się z pierwszym dokumentem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na ten temat – „Kierunki rozwoju otwartego dostępu do publikacji i wyników badań naukowych w Polsce”, a zamknięcie serii (2021) z Uchwałą Rady Ministrów w sprawie Programu otwierania danych na lata 2021–2027<sup>19</sup>. Oczywiście idea otwartych danych (open data) rozwijała się już od przynajmniej dekady. W latach 2006–2007 ukazało się kilka prac na ten temat, choć były to raczej zwiastuny nadchodzącej zmiany, sygnalizujące potrzebę i aktualny brak warunków do jej spełnienia. W drugiej dekadzie XXI w. powstały już wykrystalizowane standardy i trwał proces ich wprowadzania, lecz wciąż obejmujący przede wszystkim nauki ścisłe i techniczne, w mniejszym stopniu społeczne, a humanistykę wręcz marginalnie<sup>20</sup>. W Polsce te zmiany następowały z niewielkim opóźnieniem, co dobrze ilustruje decyzja o rozpoczęciu prac nad polityką w tym kierunku podjęta w 2015 r. Obecnie każdy wniosek kierowany do Narodowego Centrum Nauki musi zawierać szczegółowy plan zarządzania danymi, co u historyków wywołuje raczej mieszankę popłochu i irytacji niż poczucie ulgi i zrozumienia. Wtedy, czyli w latach 2010–2015, gdy

---

<sup>19</sup> Dokument z 23 października 2015 r., [https://www.gov.pl/documents/1068557/1069061/20180413\\_Kierunki\\_rozwoju\\_OD\\_wersja\\_ostateczna.pdf](https://www.gov.pl/documents/1068557/1069061/20180413_Kierunki_rozwoju_OD_wersja_ostateczna.pdf) (dostęp: 12 IV 2023), Uchwała nr 28 z dnia 18 lutego 2021 r., „Monitor Polski”, 2021, poz. 290.

<sup>20</sup> Zob. przykładowo: P. Murray-Rust, *Open Data in Science*, „Nature Proceedings”, 2008, 3, DOI: 10.1038/npre.2008.1526; D.R. Donaldson, J.W. Koepke, *A Focus Groups Study on Data Sharing and Research Data Management*, „Scientific Data”, 9, 2022, 345, DOI: 10.1038/s41597-022-01428-w, z wykazem literatury.



opracowywaliśmy zasady edycji elektronicznej rejestrów poborowych i szukaliśmy metody ich udostępnienia, poruszaliśmy się po ziemi niczyjej, pozbawionej map, wytyczonych szlaków i dobrych przewodników. Nadal dalekie od satysfakcjonującej odpowiedzi są podstawowe pytania w tym zakresie. Na jakim etapie opracowania materiału można go już udostępnić publicznie? Kiedy ma on już wartość badawczą i korzystanie z niego przyniesie więcej pożytku niż szkody? Dystans między pierwszym wypisem źródłowym czynionym dla własnego użytku w określonym kontekście, a publikacją naukową, w tym krytyczną edycją źródłową, jest ogromny. Jego zachowanie jest konieczne. Obniżenie standardów publikacji byłoby katastrofą dla nauki. Z drugiej strony narzucenie jej rygorów każdej notatce paraliżowałoby badania. Nie ma też obecnie wątpliwości, że nie stać nas dłużej na marnowanie wszystkich danych zbieranych w trakcie kwerendy, szczególnie źródłowej. Znalezienie właściwej formy staje się palącą koniecznością. Podejmowane przez zespół atlasowy próby, opisane wyżej, na pewno nie były wolne od błędów, zarówno w przyjętych założeniach, jak i w realizacji, jednak na drodze do właściwych standardów udostępniania danych były jako całość krokiem naprzód. Żeby owocnie skorzystać z tego doświadczenia, potrzebna jest jednak wyważona dyskusja, wolna zarówno od entuzjazmu, który łatwo udziela się autorom, jak i fundamentalnej negacji samego kierunku ze strony obrońców starych, dobrych czasów. Ta ostatnia wciąż wybrzmiewa mocno, opór środowiska jest silny i zrozumiały. Chodzi przecież o poważne naruszenie systemu, który dotąd był podstawowym mechanizmem obrony jakości wyników, wiarygodności nauki i jej prestiżu. Ta wysoka stawka nie powinna jednak blokować debaty, lecz mobilizować do jej podjęcia.

W przypadku serii map szczegółowych XVI w. udostępnienie danych nie zastępowało tradycyjnej publikacji, lecz było dodatkiem do niej. W 2017 r. ukazał się drukiem tom wielkopolski<sup>21</sup>, w 2021 – podlaski<sup>22</sup>, kujawsko-dobrzyński<sup>23</sup> i suplement pruski<sup>24</sup>. W tym samym roku nastąpiła

---

<sup>21</sup> AHP Wielkopolska.

<sup>22</sup> AHP Województwo podlaskie.

<sup>23</sup> AHP Kujawy.

<sup>24</sup> AHP Prusy Królewskie. Suplement.



ponowna edycja całej serii w układzie rzeczowym, równoległe po polsku i po angielsku<sup>25</sup>. Wersja pierwotna tej ostatniej była już cyfrowa, w formacie pdf, a nie papierowa, choć z możliwością druku na życzenie.

## Rowerowe objazdy naukowe

Obejrzenie badanego terenu *in situ*, podobnie jak autopsja wydanego rękopisu niezależnie od korzystania z analogowych i cyfrowych kopii, to stary i cenny składnik warsztatu historycznego. Dobitnie wyraził to nestor polskiej bibliistyki, ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski, we wstępie do pierwszego wydania jego monumentalnych *Dziejów Pawła z Tarsu*: „Przygotowania te musiały z konieczności objąć i autopsję: zbadanie terenów, na których Paweł szerzył niegdyś chrześcijaństwo zakładając kościoły, było niezbędnym warunkiem takiego opracowania. Toteż Czytelnik niech będzie przekonany, że gdy autor opisuje Jerozolimę czy Damaszek, Tessalonikę, Korynt czy Rzym, to w kolejach swego życia dotarł tam wszędzie”<sup>26</sup>. Podejmując się badania starożytnej biografii, uznał niezbędność tego wymogu – a pisał to w 1943 r. W XXI w., odtwarzając krajobraz

---

<sup>25</sup> *Ziemie polskie Korony w drugiej połowie XVI wieku. Wydanie zbiorcze*, red. M. Słoń, oprac. M. Biskup, A. Borek, K. Boroda, A. Buczyło, K. Chłapowski, R. Czaja, P. Dembiński, J. Duma, A. Dunin-Wąsowiczowa, W. Duży, K. Follprecht, M. Frańś, I. Gieysztorowa, M. Gochna, P. Guzowski, M. Hlebionek, J. Humnicki, T. Jaszczółt, W. Kalinowski, D. Karczewski, L. Koc, D. Kram, M. Kuc-Czerep, S.K. Kuczyński, A. Kwiatkowski, J. Laberschek, M. Liedke, Z. Maciakowska, T. Michalski, Z. Noga, T. Nowicki, A.P. Orłowska, K. Pacuski, W. Pałucki (redaktor), T. Panecki, M. Piber-Zbieranowska, Z. Piech, E. Rutkowska, H. Rutkowski (redaktor), W. Sieradzan, M. Sierba, R. Skowron, K. Słomska-Przech, M. Słomski, M. Słoń (redaktor), U. Sowina, M. Stępniań, J. Suproniuk, P. Swoboda, B. Szady, W. Szaniawska, P. Szwedo-Kiełczewska, S. Trawkowski (redaktor), M. Wilska, S. Wojciechowski, U. Zachara-Związek, M. Zbieranowski, M. Zieliński, T. Związek, cz. 1: *Mapy. Plany*, cz. 2: *Komentarz. Indeksy*, Warszawa 2021 (Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku, red. H. Rutkowski, M. Słoń, wydanie zbiorcze serii); *Polish Lands of the Crown in the Second Half of the Sixteenth Century. Collective Edition*, ed. M. Słoń, K. Słomska-Przech, translation K. Bartkowiak, K. Frank, T. Korecki, A. Staszewska, G.R. Torr, P. Waclawik, editorial assistance M. Brozyna, Part 1: *Maps, Plans*, Part 2: *Commentary, Lists*, Warsaw 2021 (Historical Atlas of Poland. Detailed Maps of the Sixteenth Century. Collective edition of the series).

<sup>26</sup> E. Dąbrowski, *Dzieje Pawła z Tarsu*, wyd. II, Warszawa 1953, s. 9.



37. Uczestnicy pierwszego objazdu naukowego Wielkopolski pod ruinami zamku w Gołańczy: od lewej Jarosław Suproniuk, Marek Słoń, Elżbieta Rutkowska, Marta Piber-Zbieranowska, Michał Zbieranowski, 8 VII 2010

osadniczy terenów oddalonych kilka godzin drogi od Instytutu, w żaden sposób nie mogliśmy czuć się zwolnieni z tego warsztatowego obowiązku.

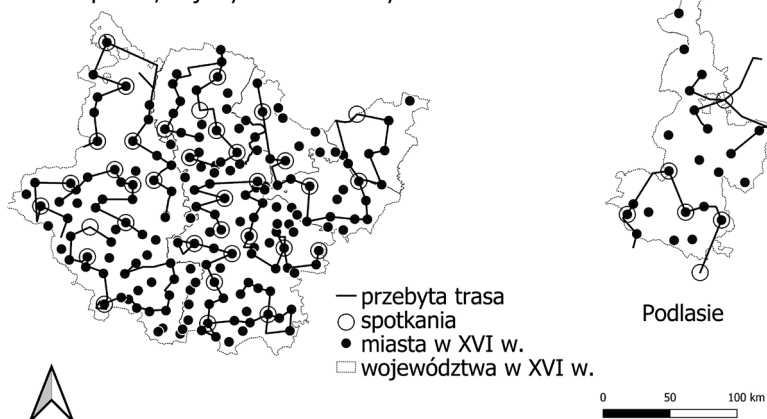
Lista celów atlasowych objazdów naukowych została sporządzona jeszcze przed pierwszym z nich w 2010 r. i pozostała aktualna do końca opracowywania serii, czyli przez kolejne 11 lat:

- 1) Poznanie terenu – krajobrazu, miejscowości, ludzi.
- 2) Spotkania z miejscowymi historykami, profesjonalnymi i amatorami, wymiana wiedzy i doświadczeń.
- 3) Promocja atlasu, popularyzacja historii, a szczególnie wyników badań zespołu.
- 4) Integracja zespołu.

Najważniejszym zamierzeniem było możliwie pełne poznanie badanego terenu. Z tego wynikał środek lokomocji, czyli rower. Jadąc samochodem można poznać tylko punkty przerw w podróży, natomiast poruszanie się na piechotę bardzo ograniczyłoby liczbę odwiedzanych miejscowości i zabytków. Jadąc rowerami mogliśmy chłonąć przestrzeń, doświadczać jej w sposób namacalny, a jednocześnie obejrzeć naprawdę dużo. Wybieraliśmy obszar obejmujący 500–1000 miejscowości poświadczonych dla drugiej połowy XVI w. Byliśmy w stanie zajrzeć do co najmniej jednej dziesiątej spośród nich, a zarazem do zdecydowanej większości ówczesnych miast i zabytków zachowanych z tego okresu. Trasa wynosiła zwykle blisko 500 km. Poświęcaliśmy na to około tygodnia rocznie, zawsze na przełomie czerwca i lipca. Po objeździe mieliśmy ten teren nie tylko w nogach, ale przede wszystkim w głowach – znaliśmy go na pamięć.

Jechaliśmy tam nie tylko po to, żeby obejrzeć krajobrazy i cenne obiekty, ale też spotkać ludzi. Zawsze byliśmy gośćmi gospodarzy danej ziemi. Noclegi fundowały nam samorządy, lokalne instytucje kultury, organizacje pozarządowe, a wielkiej pomocy udzielały konkretne osoby. W ten sposób mieliśmy też zapewniony przewóz bagaży, a czasem również niektóre posiłki. Początkowo wynikało to przede wszystkim z faktu, że po prostu nie było funduszy na takie wydatki. Przez kolejne dziesięć lat jeździliśmy w miejsca, gdzie nie byliśmy nigdy wcześniej, a przyjmowano nas z otwartymi rękami. To nie znaczy, że zawsze nasze prośby spotykały się z pozytywną odpowiedzią. Czasem wymagało to więcej zabiegów, czasem wręcz pozostało zupełnie bezowocne, tak np. nigdy nie dotarliśmy

## Wielkopolska, Kujawy i ziemia dobrzyńska



## 38. Objazdy naukowe w latach 2010–2021

do Nakła. Zawsze udawało się jednak tak skorygować trasę, żeby skorzystać z gościnności tej ziemi i jej mieszkańców. Nie mieliśmy wysokich wymagań, chętnie korzystaliśmy np. ze szkolnych internatów; również z tego wynikał termin na samym początku wakacji. W każdym mieście, które nas gościło, wspólnie z gospodarzami organizowaliśmy spotkanie. Opowiadaliśmy tam o naszych badaniach, ilustrując wyniki przykładami z danej okolicy. Pokazanie szesnastowiecznego rękopisu z nazwą rodzinnej wsi i szczegółowymi informacjami o niej pomagało znakomicie nawiązać kontakt z uczestnikami. Na koniec to my zadawaliśmy pytania. Zawsze były np. nazwy, których nie potrafiliśmy zlokalizować, ale znaliśmy przynależność do ówczesnej parafii. Czasem udawało się rozwiązać taką zagadkę w czasie spotkania, czasem w rozmowie pod sklepem spożywczym w sąsiedniej wsi – panie, tak się nazywa to pole za lasem... Raz uparcie szukaliśmy osady młyńskiej nad Prosną. Spytaliśmy jak zwykle w sklepie i drogę wskazywał nam jeden z klientów. Miał wyraźne problemy z jazdą prosto, również mówił z pewną trudnością, ale wskazał miejsce, w którym nasz atlasowy molinolog, czyli specjalista od młynów, Tomasz Związek, rozpoznał ślady dawnego stawu i mogliśmy oznaczyć ten punkt na mapie. Często zdarzało się, że w dyskusji po naszej prezentacji lokalny historyk uzupełniał lub korygował nasze wiadomości. Odkrywaliśmy również wiele cennych



39. W trasie objazdu, 28 VI 2012



40. Grzegorz Myrda, przeprawa przez Wartę w okolicy Krobielewa, objazd dawnego powiatu poznańskiego, 29 VI 2016

publikacji, które nie docierały do Warszawy. Nawiazywaliśmy kontakty, które potem owocowały w dalszej pracy. Szczególnie ze względu na ten kontakt z badaną ziemią i jej mieszkańcami objazdy stanowiły istotną część warsztatu, która miała wpływ na jakość uzyskanych wyników.

Sama obecność ludzi na tych spotkaniach była już świadectwem ich zainteresowania przeszłością małej ojczyzny, ale rosło ono zdecydowanie dzięki tej wymianie wiedzy między nami. To było bardzo budujące doświadczenie dla nas. Mogliśmy się przekonać, że nasza praca ma sens, że ktoś czeka na jej ukończenie. Kolejne wyprawy, miasta i sale pełne zaciekawionych twarzy nakładały się na siebie, razem tworzyły fundament, na którym można było się oprzeć w chwilach znużenia i zniechęcenia.

Dni spędzone razem bardzo intensywnie, pełne wysiłku, trudności, ale też wielu pozytywnych emocji i doświadczeń, wspólne posiłki, wieczorne i nocne rozmowy budowały relacje między nami. Pomagały lepiej się zrozumieć, zaprzyjaźnić, budziły wolę wzajemnej pomocy i zarazem zaufanie. To był trudny do zmierzenia, ale bezcenny owoc tych wyjazdów, który miał ogromne znaczenie dla pracy całego Zakładu. Objazdy miały kluczowe znaczenie dla integracji zespołu.

Odbywały się co roku, lecz zdarzały się pewne odstępstwa. Po przejechaniu całego dawnego województwa kaliskiego w latach 2010–2012 kolejna wyprawa się nie udała i zastąpiliśmy ją wypadem krótszym, w ograniczonym składzie i innym środkiem lokomocji. Opłynęliśmy kajakami wschodnie rubieże województwa, do których wcześniej nie udało się dotrzeć na rowerach. Dało to możliwość zobaczenia krajobrazu od innej strony i zaowocowało nawet małą sesją naukową na temat antropogenicznych i naturalnych przemian hydrograficznych na przykładzie Jeziora Folskiego. W latach 2014–2016 eksplorowaliśmy województwo poznańskie. Po zakończeniu prac nad Wielkopolską mieliśmy na warsztacie jednocześnie dwa różne regiony i odwiedziliśmy je na przemian. W 2017 r. była to ziemia dobrzyńska, potem południowe Podlasie (2018), następnie Kujawy (2019). Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią ukończyliśmy cykl naszych objazdów na północnym Podlasiu w 2021 r. Tam, w Białymstoku, odbyła się promocja wydrukowanego kilka dni wcześniej ostatniego tomu serii. Tak skończył się pewien rozdział w dziejach *Atlasu historycznego Polski*.





41. Spotkanie w Radziejowie, 3 VII 2019; referuje Bogumił Szady



42. Początek gali z okazji 85-lecia urodzin Henryka Rutkowskiego, XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Szczecin 2014 r.; na pierwszym planie od prawej: Krzysztof Chłapowski, Kazimierz Pacuski, Henryk Rutkowski, Tomasz Związek; za nim w czarnej koszuli z identyfikatorem Michał Gochna, obok niego Jarosław Suproniuk, w ostatnim rzędzie z lewej Marta Kuc-Czerep

## Zespół

Zmiany kadrowe w Pracowni (od 2013 r. Zakładu) Atlasu Historycznego następowały powoli, co umożliwiło płynne przekazywanie doświadczeń nowym pracownikom. Były one jednak głębokie – w ciągu dekady stopniowo doszło do niemal pełnej wymiany składu osobowego.

Wszystkie przedstawione wyżej dokonania były dziełem wspólnym. Nie tylko sumą prac pojedynczych osób, ale również i nawet przede wszystkim owocem stałej, bliskiej współpracy. Już we wspomnianym wyżej tworzeniu założeń kolejnego etapu pracy, referowanych w Lublinie w 2009 r., który przyniósł przełom cyfrowy w metodzie pracy, brał udział cały zespół. Choć ja je przedstawiałem na wspomnianej konferencji jako kierownik Pracowni, to jako autorzy widnieli wszyscy. Każdy miał swój wkład. Marta Piber-Zbieranowska i Jarosław Suproniuk, młodzi, ale już doświadczeni w pracach atlasowych historycy, znakomicie znali specyfikę źródła. Michał Zbieranowski, równocześnie historyk i instytutowy specjalista do spraw sprzętu komputerowego i programowania, zapewniał wsparcie również od strony technicznej. Elżbieta Rutkowska, nasz doświadczony kartograf, podjęła odważną decyzję o nauczaniu się nowego oprogramowania. Krzysztof Chłapowski, nestor ówczesnego zespołu, nie angażował się na tym etapie, ale jako jeden w pierwszych użytkowników nowych rozwiązań wskazywał ich słabe strony, co wymuszało stałe ulepszanie przyjętych procedur pracy.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć o pozostałych seniorach, którzy mimo braku etatowego zatrudnienia nadal byli aktywni i wspierali nas swoim doświadczeniem. Dwoje spośród nich pracowało nad atlasem od początku istnienia Instytutu i miało doświadczenie kierowania tym zespołem. Najdłuższy staż ma Anna Dunin-Wąsowicz; nie włączała się na bieżąco w prace, lecz służyła pomocą, gdy się do niej o nią zwracaliśmy. Tak było między innymi na etapie kolacjonowania edycji rejestrów poborowych województwa kaliskiego. Natomiast Henryk Rutkowski był stałym bywalcem Zakładu i chętnie podejmował rozmowy na tematy atlasowe. W czasie spotkań towarzyskich i zwykłych wizyt w naszej sali często snuł opowieści o historii atlasu i ludziach, którzy go tworzyli. Jego znakomita znajomość programu map szczegółowych XVI w. i niebywała erudycja





43. Henryk Rutkowski, zakończenie gali z okazji 85-lecia urodzin, Szczecin 2014 r.

w zakresie geografii historycznej uchroniły nas przed wieloma błędami i zarazem gwarantowały utrzymanie pełnej ciągłości serii oraz zachowanie wszystkich obowiązujących w niej zasad. Gdy pojawiały się wątpliwości, czy jakieś nowe rozwiązanie nie stoi w sprzeczności z tradycją atlasową, po prostu pytaliśmy Pana Henryka. Jego odpowiedzi miały charakter rozstrzygający. Wpływało to nie tylko z jego autorytetu, ale również formalnej funkcji redaktora serii. Uważnie czytał wszystkie teksty, które miały ukazać się w kolejnych tomach i wreszcie w edycji zbiorczej, oglądał przygotowywane mapy. Miał wiele uwag szczegółowych, ale nie brakowało również tych ogólnych. Staraliśmy się uhonorować tę jego niezwykłą rolę w powstaniu serii, czego wyrazem była przygotowana na 85. urodziny w tajemnicy przed nim książka jego autorstwa *Fundamenta historiae. Pisma wybrane*<sup>27</sup>. Po uzyskaniu jego zgody na reedycję wszystkich wcześniejszych publikacji zorganizowaliśmy uroczyste wręczenie książki podczas XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Szczecinie. Przybyło grono znakomitych gości, między innymi większość składu Zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego, w którym Pan Henryk zasiadał przez wiele lat. Był jedyną osobą w sali, która nie wiedziała, co ma nastąpić – rzecz wyjaśniła się dla niego dopiero na koniec wygłaszanej na jego cześć laudacji. Dla nas największą radością jest to, że doprowadziliśmy dzieło jego życia do końca. Tu jego i nasze marzenia spotykają się w jednym punkcie.

Pan Henryk był i jest filarem zespołu, który na przestrzeni wielu lat przeszedł głębokie zmiany. W chwili zakończenia serii w 2021 r. spośród wymienionych wyżej współautorów lubelskiego referatu pozostał w Zakładzie Atlasu Historycznego jedynie Jarosław Suproniuk. Część zakończyła pracę w Instytucie, między innymi odchodząc na emeryturę, część przeszła do innych zakładów w IH PAN. Na ich miejsce pojawiły się nowe osoby, przede wszystkim młode. Michał Gochna, Arkadiusz Borek, Tomasz Związek i Michał Słomski, którzy wkrótce stali się trzonem zespołu, poznali atlas i jego prace w czasie praktyk studenckich. Współpraca nawiązana z Uniwersytetem Warszawskim umożliwiła chętnym studentom włączanie się w prace nad edycją rejestrów poborowych. Zaliczali w ten sposób obowiązkowe praktyki, uczyli się pracy ze źródłem archiwalnym

---

<sup>27</sup> H. Rutkowski, *Fundamenta historiae...*



44. Jubileusz 90-lecia urodzin Henryka Rutkowskiego: Katarzyna Słomska, Andrzej Rachuba (w tle), Marek Słoń i dostojny Jubilat

i zarazem z narzędziami cyfrowymi, przygotowywali jedną z pierwszych swoich publikacji, weryfikowali własne zainteresowania i predyspozycje, a zarazem prezentowali swoje kompetencje przyszłemu, potencjalnemu pracodawcy. Dalsza droga wiodła z reguły przez krótki okres wolontariatu, następnie części etatu i umowy czasowe aż po stałe, pełne zatrudnienie. Jednocześnie sami intensywnie rozszerzali swoje umiejętności, zarówno od strony technicznej, jak i warsztatu historycznego, pod wieloma względami szybko prześcigając swoich nauczycieli ze mną na czele.

Momentem wręcz przełomowym dla rozwoju zespołu było ściągnięcie do nas na pół etatu Bogumiła Szadego w 2012 r. Wkrótce został zastępcą kierownika i utrzymał tę funkcję po moim odejściu i zakończeniu serii map szczegółowych. Zespół uzyskał w ten sposób nie tylko pomost łączący go ze znakomitą szkołą geografii historycznej Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Bogumił Szady jest w Polsce jednym z pionierów wdrażania cyfrowych narzędzi w geografii historycznej, a jednocześnie świetnym badaczem dziejów nowożytnego Kościoła i wydawcą źródeł. Przede wszystkim za jego sprawą rozpoczął się proces przekształcania Zakładu w zespół naprawdę interdyscyplinarny.



45. Pierwsze spojrzenie na wydrukowany ostatni tom serii – Podlasie, Białystok, 17 IX 2021, od lewej: Bogumił Szady, Tomasz Panecki, Arkadiusz Borek



46. Wiesława Duży, objazd Kujaw, 2019 r.

Od początku istnienia Zakładu Atlasu Historycznego w jego skład wchodził jeden kartograf. W omawianej dekadzie ich liczba wzrastała, zmienił się bowiem charakter pracy. Przestało to być głównie rysowanie map i napisanie rozdziału o środowisku geograficznym w kolejnym tomie. Zmiana technologiczna sprawiła, że głównym zadaniem kartografów w ZAH – oprócz przygotowania map – jest praca badawcza i publikacje. Poszukują oni nowych rozwiązań dla kartografii historycznej, konfrontując to z aktualnym stanem badań, biorąc udział w najważniejszych wydarzeniach naukowych swojej dyscypliny, przedstawiają wyniki w renomowanych czasopismach międzynarodowych, prowadzą własne granty. Profilem zespołu stały się nie tyle studia historyczne, których wyniki następnie są prezentowane w formie mapy, co wspólne pytania nauk historycznych i geograficznych ze szczególnym uwzględnieniem kartografii. Okazało się przy tym, że trudniej znaleźć dobrego historyka z profesjonalnym przygotowaniem kartograficznym, niż kartografa, który ukończył historię i ma dobry warsztat również w tej dyscyplinie, jak Tomasz Panecki, który dołączył do zespołu w 2014 r. i obecnie jest jego kierownikiem. Jednak nie tylko badacze po dwóch fakultetach zajmują się obiema dyscyplinami i dziedzinami. To jest raczej wspólny rys całego zespołu. O ile wcześniej było to widoczne przede wszystkim w sięganiu przez historyków do pytań i narzędzi właściwych geografii, o tyle w ostatniej dekadzie chyba nawet bardziej wyraźnie zmierza to w drugą stronę, w zainteresowaniach historycznych naszych kartografów. Szczególną rolę odgrywa tu Katarzyna Słomska-Przech<sup>28</sup>, ale znakomite wyczucie źródła historycznego ma także Dawid Maciuszek.

Wobec nowych kartografów pojawiły się wysokie wymagania techniczne: musieli to być zarazem dobrzy specjaliści w obsłudze systemu informacji przestrzennej i baz danych. Do nich stopniowo dołączali informatycy i programiści. Jednym z pierwszych był były wykładowca Bogumiła Szadego i autor pierwszego polskiego podręcznika GIS-u<sup>29</sup>,

---

<sup>28</sup> T. Panecki, K. Słomska, *Stan i wyzwania kartografii historycznej w obliczu paradigmatu cyfrowego*, „Z Dziejów Kartografii”, 22, 2018, s. 147–163; M. Kuc-Czerep, K. Słomska, *Wyzwania integracji źródeł kartograficznych i tekstowych na przykładzie Warszawy w XVIII w.*, „Studia Geohistorica”, 7, 2019, s. 127–143.

<sup>29</sup> G. Myrda, *GIS czyli mapa w komputerze*, Gliwice 1997.

Grzegorz Myrda. To jego pomysłem było wykorzystanie formatów GIS-owych do obróbki cyfrowego faksymile rękopisów. W 2021 r. objął kierownictwo siedmioosobowego Zespołu Modelowania i Analiz Historycznych Danych Badawczych w Zakładzie Atlasu Historycznego.

Istotną rolę odegrały również osoby związane z nami jedynie przełotnie, przynajmniej pod względem formalnym. Jedną z nich był Piotr Kann. Kiedyś wykładał na Akademii Sztuk Pięknych grafikę komputerową i to pozostało jego główną specjalnością. Miał też znakomite wyczucie mapy, choć brakowało mu profesjonalnego przygotowania kartograficznego. Dostawał od nas niektóre zadania, te najtrudniejsze. Pierwszym było scalenie map głównych z pięciu tomów wydanych w latach 1968–2008 w jedną. Wymagało to między innymi zaawansowanej obróbki plików rastrowych, czyli skanów dawniejszych map, w tym częściowo automatycznego przekształcania niektórych warstw w format wektorowy. Takiej umiejętności nie miał żaden z naszych kartografów. Jednocześnie to od jego skrupulatności zależała liczba błędów, jakie powstaną w wyniku całej transformacji tych obrazów, ich integracji z plikami z nowszych tomów, ich implementacji do programów GIS i końcowej redakcji. Sporządzał nam raporty z różnic między indeksami a mapami szczegółowymi. Na koniec tej pracy został zatrudniony na pełnym etacie w Zakładzie na kilka miesięcy. Gdy potem powstał pomysł, żeby zrekonstruować kolory mapy Gaula/Raczyńskiego, zachowanej jedynie w czarno-białych fotokopiach, nie zaskoczyło nas, że to on złożył najlepszą ofertę. To nie było zadanie rzemieślnicze, lecz artystyczne, a zarazem wymagało rzetelnych badań. Potem zgłosił się do jeszcze jednego zadania, przygotowania mapy Prus Królewskich, i to był już ostatni raz, kiedy współpracowaliśmy. My byliśmy bardzo zadowoleni z jakości prac wykonanych dla nas, dla niego też były chyba fascynującym wyzwaniem, choć trudnym. Podsumował to kiedyś w rozmowie tak, że nigdy wcześniej ani później nie był zmuszony do takiego maratonu. „Praca u Was to krew, pot i łzy”.

Znaczna część rejestrów poborowych była spisana po łacinie. Choć nie był to tekst trudny gramatycznie i nie zawierał pełnej transkrypcji, kolacjonowanie edycji wymagało dobrej znajomości łaciny. Z tego względu zaprosiłem do współpracy Urszulę Zacharę-Związek, która poza historią studiowała także filologię klasyczną i miała wysokie umiejętności



paleograficzne. W ten sposób zespół wzbogacił się o kolejną osobę o interdyscyplinarnych kompetencjach.

Podjęcie w 2015 r. opracowania jednocześnie trzech nowych tomów, połączone z adekwatnym finansowaniem, oznaczało zarazem możliwość i potrzebę rozszerzenia składu osobowego. Zapadła decyzja o szerszym włączeniu w prace atlasowe badaczy związanych z innymi instytucjami i ośrodkami naukowymi. Dotąd przybierało to formę przede wszystkim zlecania konkretnych zadań i zwykle wewnątrz Instytutu Historii PAN. Pewnym odejściem od tej zasady było już zatrudnienie Bogumiła Szadego i Tomasza Paneckiego przy zachowaniu ich etatów na macierzystych uczelniach, czyli na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i na Uniwersytecie Warszawskim. To połączenie traktowałem jako korzystne dla zespołu, ponieważ gwarantowało dobry kontakt z tymi uczelniami i zarazem stwarzało dla zainteresowanych lepsze możliwości wszechstronnego rozwoju. Choć ci pracownicy nie mogli poświęcić całego swojego czasu zadaniom w naszym projekcie, to mieli na macierzystych uczelniach lepsze forum wymiany poglądów i informacji w swojej specjalizacji. Nie bez znaczenia było także prowadzenie przez nich dydaktyki, nieobecnej w Instytucie Historii PAN. To nie tylko ważne doświadczenie w pracy naukowej, ale również okazja do wyławiania nowych talentów. Zaowocowało to ściąganiem do zespołu atlasowego kilkorga cennych pracowników.

Anna Paulina Orłowska najpierw realizowała w Zakładzie Atlasu Historycznego własny projekt finansowany w ramach konkursu Polonez<sup>30</sup>, przeznaczonego dla Polaków wracających do kraju po dłuższym pobycie za granicą. Szybko włączyła się w prace nad tomem wielkopolskim i pomogła nawiązać ciekawe kontakty z badaczami z Niemiec i z Austrii.

W badaniach nad Podlasiem oczywiście najważniejsza była współpraca z Uniwersytetem w Białymstoku. Krzysztof Boroda był zresztą związany od dawna i z Instytutem – przygotowywał doktorat w Pracowni Dziejów Społeczeństwa i Kultury Średniowiecznej IH PAN – i z samym atlasem. Zatrudnienie etatowe uzyskał także jego najbliższy współpracownik, Piotr Guzowski. Obaj wprowadzili do zespołu mocny nurt historii gospodarczej

---

<sup>30</sup> „Annual Fairs in Greater Poland from the Late Middle Ages to the Deluge (1385–1655)”, 2016/21/P/HS3/04034.

i demografii. W tym samym pokoju co Zakład Atlasu Historycznego mieści się również Zespół Słownika Historyczno-Geograficznego Mazowsza i Podlasia w Średniowieczu. W przygotowanie tomu podlaskiego zaangażowali się obaj panowie odpowiedzialni za słownik tego województwa, Tomasz Jaszczołt i Andrzej Buczyło.

Natomiast w pracach nad tomami kujawskim i pruskim kluczowe było otwarcie na Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zaprosiłem do udziału w projekcie Krzysztofa Mikulskiego wraz z dobranym przez niego współpracownikiem. Nie udało się zintegrować z zespołem utytułowanego profesora zaangażowanego w liczne dodatkowe aktywności. Przygotował wstępną wersję edycji rejestrów poborowych i służył kompetentną radą, gdy ktoś zwracał się do niego w konkretnej sprawie. Faktycznym łącznikiem ze środowiskiem toruńskim i z czasem również podporą całego Zakładu stała się Wiesława Duży. Jej podwójne kompetencje jako historyka i socjologa były kolejnym wzbogaceniem warsztatu, z którego skorzystali przede wszystkim młodszy koledzy.

Rozbudowa zespołu nie była ani procesem od początku do końca zaplanowanym i konsekwentnie prowadzonym kroku po kroku, ani samoczynną ewolucją czy tym bardziej wynikiem serii przypadkowych działań i okoliczności. Kolejne decyzje wypływały z połączenia nadarzających się szans i pewnej ogólnej wizji przyszłości atlasu. Czasem szukaliśmy osoby do konkretnej funkcji – ogłaszaliśmy konkurs, rozpuszczaliśmy wici i rozglądaliśmy się wokół za właściwym kandydatem. Czasem było dokładnie odwrotnie: pojawiała się osoba o konkretnych kwalifikacjach i należało ocenić, czy one mogą być przydatne dla Zakładu teraz lub w niedalekiej przyszłości. Znakomitym przykładem tej drugiej, mniej oczywistej sytuacji, są losy Adama Zapały. W realizacji wielkiego projektu *Monumenta Poloniae Vaticana* nastąpiła przerwa, a jego kierownik, Marek D. Kowalski, nie chciał stracić cennego wykonawcy. Tłumaczył, że bardzo trudno będzie znaleźć mu kogoś o tak wysokich kompetencjach, jeśli Adam Zapała porzuci Instytut i naukę na rzecz biznesu czy innego zajęcia. Ważnym kierunkiem rozwoju Zakładu Atlasu Historycznego jest edytorstwo źródeł, więc ich dobry wydawca, ze znajomością paleografii, łaciny, dyplomatyki papieskiej i europejskiego dyskursu w edytorstwie, był przyszłościowym nabytkiem. Został zatrudniony – w pierwotnym



zamierzeniu do czasu, gdy *Vaticana* znów uzyskają finansowanie. Ten okres się wydłużał, Adam dobrze zaaklimatyzował się w Atlasie i wreszcie pojawiła się konieczność poprowadzenia przedsięwzięcia łączącego aspekt techniczny i historyczny. On się tego podjął i niedługo później objął kierownictwo dużego projektu w Zakładzie, stając się zarazem łącznikiem między środowiskiem warszawskim i krakowskim.

Objęjąc kierownictwo Zakładu wiedziałem, że po około dziesięciu latach należy przekazać pałeczkę następcy, a samemu zniknąć z horyzontu. To zaś wymaga zweryfikowania kompetencji i poprowadzenia takiej osoby oraz przygotowania całej grupy do tego trudnego momentu. Musiał to być ktoś po doktoracie, najlepiej już kilka lat po obronie, cieszący się autorytetem jako naukowiec i sprawny organizacyjnie. Ta ostatnia cecha najlepiej się objawia w praktycznym działaniu. Dążyłem do tego, żeby atlasowi doktorzy pełnili jakieś funkcje zarządzające. W 2018 r. Zakład rozrósł się na tyle, że przyszedł czas na wydzielenie w nim zespołów. Bogumił Szady objął grupę podlaską, Wiesława Duży kujawską, a Tomasz Panecki – kartografów i informatyków. Próba rozwinięcia zespołu poświęconego atlasowi Warszawy pod kierownictwem Marty Kuc-Czerep nie powiodła się. Dwa duże projekty prowadzi Wiesław Duży i Adam Zapala. Największe pozostają pod pieczę Bogumiła Szadego. W jego przypadku nie jest to żadna weryfikacja umiejętności, lecz raczej korzystanie przez resztę z najlepszych wzorców.

Budowanie zespołu nie było oczywiście jedynie pasmem sukcesów. Były na tej drodze bolesne porażki. O nich, w przeciwieństwie do sukcesów, nie chcę pisać szczegółowo ze względu na dobro tych osób; moja subiektywna relacja mogłaby je przedstawić w złym świetle. Za jedną z ważnych przyczyn odchodzenia z Atlasu uważam brak predyspozycji do pracy zespołowej. To nie jest wada. Tę cechę mają znakomici historycy, może nawet wśród tych najwybitniejszych przeważają samotni strzelcy. Na pewno z nami rozstały się również osoby o świetnym warsztacie, sumienne, inteligentne, ale z mocną skłonnością do wykonywania samodzielnych zadań o wyraźnie zakreślonych granicach, bez dzielenia odpowiedzialności z innymi. Natomiast w Zakładzie potrzeba aktywnego współdziałania i elastycznego wymieniania się rolami, wzajemnego wspierania i uzupełniania stawała się z czasem coraz silniejsza. To wszystko, co udało się dokonać



47. Siedziba Zakładu Atlasu Historycznego w Instytucie Historii PAN – sala nr 16 nazywana potocznie „Atlasem”

w tych latach, jest oczywiście zasługą poszczególnych pracowników, ale w jeszcze większym stopniu ich współdziałania, tego, co jest trudniej uchwytnie i niejako zawieszono między osobami, ale zarazem nie mniej ważne od umiejętności i pracy każdej z nich z osobna.

W 2021 r. wszystkie tomy serii były już przygotowane do publikacji, pozostałe zadania projektowe na ukończeniu, dalsze funkcjonowanie Atlasu jako grupy ludzi i idei do realizacji – zapewnione. Przyszedł dobry czas na przekazanie zadania następcy, Tomaszowi Paneckiemu.

Ważną rolę spełniała nasza sala z wykuszem, mieszcząca się na pierwszym piętrze, pod numerem 16, zwana przez nas i innych pracowników Instytutu „Atlasem”. Choć stopniowo znaczna część pracy przenosiła się do przestrzeni wirtualnej i malała liczba dni w tygodniu, w których należało być na miejscu, wciąż było to miejsce spotkania i integracji. Rozmów było wręcz zbyt wiele i staraliśmy się je ograniczyć, aby nie przeszkadzały nam w pracy. Trudno było jednak oddzielić nadmiar od tego, co teże pracy nadawało nową dynamikę, inspirowało, pozwalało przebrnąć przez napotkaną trudność dzięki pomocy drugiej osoby. Czasem te wymiany zdań owocowały ciekawym pomysłem badawczym, jak w opisanym wyżej przypadku osadnictwa olęderskiego na Równinie Nowotomyskiej, czyli

nieformalnego projektu nazywanego Haulandem. Podobny początek miało jedno z naszych największych przedsięwzięć organizacyjnych – International Conference of Historical Geographers.

Bogumił Szady brał udział w obradach w Pradze w 2012 r. i z tej okazji otrzymał potem zaproszenie na kolejną konferencję, do Londynu. Towarzyszyła temu zachęta, aby rozważył organizację następnego kongresu. Tak się złożyło, że otrzymał tę wiadomość, będąc na miejscu – w Atlasie. Ustęp dotyczący goszczenia tego wydarzenia odczytał na głos, opatrując żartobliwym komentarzem, co siedzący obok młodszy koledzy przyjęli z życzliwym rozbawieniem. Nie zauważyli, że stoję tuż za nimi i słucham. Kilka minut później dyrektor Instytutu wyraził ustną zgodę na zgłoszenie naszej kandydatury podczas konferencji w Londynie w 2015 r., gdzie zgromadzeni uczestnicy mieli dokonać wyboru – i wybrali naszą ofertę.

Z kongresem wiąże się inspiracja do powstania tej książki. Mike Heffernan przyjął nasze zaproszenie do objęcia funkcji przewodniczącego International Scientific Committee tego kongresu i odwiedził nas w czasie przygotowań do imprezy. Wypytywał szczegółowo o projekt atlasowy i metodę pracy. Jego zainteresowanie w trakcie rozmów stale rosło, a gdy usłyszał o rowerowych objazdach naukowych badanego terenu, orzekł stanowczo: musicie to opisać.

## **Ramy organizacyjne i finansowe**

Nie tylko rozbudowa zespołu, ale także jego utrzymanie wymagało starań o zapewnienie środków finansowych. Pieniądze to jedno z ważniejszych uwarunkowań działania naukowego, choć nie jedyne i nie do końca zewnętrzne, bo jednak w dużym stopniu zależne od postawy zespołu.

Pierwsze dofinansowanie zdobyliśmy bardzo szybko, już po kilku miesiącach. Choć Pracownia była skomputeryzowana dzięki staraniom mojej poprzedniczki, Małgorzaty Wilskiej, brakowało programowania GIS i umiejętności korzystania z niego. Koszty zarówno licencji, jak i niezbędnych szkoleń przekraczały możliwości Instytutu. Z pomocą przysłała Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, która na początku 2010 r.

w ramach programu Exterius przyznała niezbędne środki<sup>31</sup>. Do udziału w szkoleniach zaprosiliśmy także pracowników Instytutu spoza Pracowni Atlasu Historycznego, co nie pozostało bez echa. Mimo tego przygotowania początku pracy z Systemem Informacji Przestrzennej nie były łatwe. Często trzeba było zwracać się z prośbą o pomoc do osób bardziej obytych z tym narzędziami, między innymi do Albiny Mościckiej z Instytutu Geodezji i Kartografii oraz wspomnianych już Krzysztofa Borody i Bogumiła Szadego.

Do 2012 r. koszty prac atlasowych były pokrywane niemal w całości ze środków przyznawanych Instytutowi na podtrzymanie potencjału badawczego. Algorytm służący wyznaczaniu wysokości tego wsparcia zmieniał się często, lecz jego względnie stałą cechą była zależność od licznej w różny sposób pracy ściśle badawczej, udokumentowanej publikacjami naukowymi. Pracownia Atlasu Historycznego oddawała do druku kolejne tomy w odstępach dłuższych niż dziesięć lat. Pierwszy wyszedł po dwóch dekadach od chwili powstania Zakładu, co było skutkiem nie tylko trudności w wypracowaniu metody i objęcia studiami olbrzymiego obszaru trzech województw Mazowsza, ale także obciążenia dodatkowymi zadaniami, jak przygotowanie materiału kartograficznego do syntezy dziejów Polski. Tom sandomierski był niemal gotowy na kilka lat przed datą jego faktycznego wydania, lecz i tak jego opracowanie zajęło kilkanaście lat. Kolejny, łączyczko-sieradzki, powstał już nieco szybciej, potem znów odstęp wyniósł równą dekadę (1998–2008). Żadna ocena parametryczna nie doceniała takich osiągnięć. Fakt, że w podobnym rytmie pracowało więcej zespołów w Instytucie, jak choćby Pracownia Bibliografii Retrospektywnej czy Zakład Polskiego Słownika Biograficznego, nie poprawiał sytuacji żadnego z nich ani całego Instytutu. Awantura, która wybuchła wokół dodatkowego finansowania PSB, przyczyniła się do uruchomienia w 2011 r. Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Początkowo byłem sceptyczny wobec tej inicjatywy. Oznaczało to bowiem przejście tych stałych, wielopokoleniowych zadań na formułę finansowania grantowego, pozyskiwanego *ad hoc* na krótkie okresy. Rysował się taki

---

<sup>31</sup> Dofinansowanie informatyzacji pracy nad Atlasem Historycznym Polski, <https://www.fnp.org.pl/exterior-edycja-2010/> (dostęp: 27 XII 2021).

scenariusz, że zakłady badawczo-dokumentacyjne stracą stabilne źródło utrzymania na rzecz może obfitszego, ale chwilowego. W przypadku fiaska starań o kolejny projekt nie będzie powrotu do stanu przed, bo pieniądze będą już zagospodarowane gdzie indziej. Nazywałem więc NPRH „narodowym programem rozboju humanistyki”. Moje przewidywania zresztą po części się sprawdziły. Zmiany w programie wprawdzie nie doprowadziły ostatecznie do zamknięcia żadnej pracowni, ale najpierw postawiły ich przetrwanie pod znakiem zapytania, a następnie doprowadziły Instytut Historii PAN na krawędź bankructwa. Na razie historia ta nie skończyła się ani dobrze, ani źle, tylko czekamy na dalszy ciąg wydarzeń.

Niezależnie od oceny sensowności programu i przyjętych w nim szczegółowych rozwiązań należało oczywiście przystąpić do konkursu. Założyliśmy utrzymanie dotychczasowej liczby etatów, szybsze wydanie tomu dotyczącego dwóch województw wielkopolskich (kaliskiego i poznańskiego), podjęcie nowych zadań z edycją rejestrów poborowych na czele oraz konsekwentne przejście do cyfrowego warsztatu badawczego. Wystąpiliśmy o 3 mln zł. Dyrekcja Instytutu zgłosiła do wniosku jedno zastrzeżenie: żeby w zdaniu opisującym coroczne objazdy naukowe badanego terenu usunąć słowo „rowerowe”. Wniosek został złożony bez tej zmiany i otrzymaliśmy 100% postulowanej sumy.

W funkcjonowaniu zespołu zmieniło to kilka rzeczy. Pensje nieznacznie wzrosły. Był zamknięty katalog zadań do wykonania i określony termin ich realizacji. Obciążenie pracą wzrosło bardzo i drastycznie ograniczyło dodatkowe aktywności zarobkowe pracowników. To już wcześniej odróżniało zakłady badawczo-dokumentacyjne, gdzie dominowała jednoetatowość, od badawczych, gdzie standardem była druga praca na uczelni. Mimo to i tak okazało się, że to częściowe zniwelowanie różnicy w pensjach pobieranych w Instytucie – dokumentaliści i przed, i po zarabiali mniej niż utytułowani badacze – wymaga korekty i przywrócenia „właściwych proporcji”, a zarazem było to możliwe dzięki zdjęciu oszczędności na naszych pensjach, pokrywanych obecnie z projektu. Mogliśmy sami w znacznie większym stopniu decydować o rozdysponowaniu tych środków, przeznaczonych zarówno na wynagrodzenia, jak i na wyjazdy, zakupy sprzętu itp. Towarzyszyła temu świadomość, że od jakości zrealizowanego obecnie projektu zależy nasza przyszłość: mamy na nią nie

czekać, tylko ją kształtować, bo będzie taka, jaką sobie wywalczymy naszą pracą, zapobiegliwością, umiejętnością przewidywania.

W pierwszej edycji NPRH wystąpiliśmy nie tylko o środki na opracowanie kolejnego tomu z modułu Tradycja, ale także o sfinansowanie tłumaczenia na język angielski tych już wydanych – z modułu Umieędzynarodowienie. Otrzymaliśmy na tę edycję około 300 tys. zł. Formalnie nie był to projekt badawczy, lecz jedynie translatorski i wydawniczy. Wykorzystaliśmy jednak tę szansę na coś więcej: na integrację dotychczasowego dorobku i przeniesienie go do formy cyfrowej. Praca nad angielskimi tomami komentarza była względnie prosta. Dzięki utrzymaniu układu treści w każdym polskim tomie można było zastosować go także do całości, przyjmując porządek rzeczowy, a nie terytorialny. W przypadku rozdziałów poświęconych źródłom zdecydowaliśmy się nawet na pójście o krok dalej. Aby nie powtarzać omówienia tych samych przekazów w odniesieniu do kolejnych województw, te partie tekstu zostały napisane od nowa przez tych samych autorów, którzy przygotowywali je do większości pierwotnych tomów, czyli Krzysztofa Chłapowskiego i Henryka Rutkowskiego. Proces digitalizacji mapy i indeksu został już omówiony wyżej.

Efektom grantu było więc nie tylko i nawet nie przede wszystkim przetłumaczenie pięciu tomów wraz z mapami. Najważniejszym owocem tej pracy była digitalizacja całej serii. Powstała przestrzenna baza danych zawierająca wyniki prac poprzednich pokoleń, którą można było dalej na bieżąco rozwijać. Realizacja projektu uświadomiła także całemu zespołowi wartość wykonanej przed nami pracy badawczej. Okazało się, że program serii był od początku tak znakomicie przemyślany, spójny i konsekwentnie realizowany, że dał się przenieść do nowej struktury. Co więcej, przyjęte rozwiązania, jak kategoryzacja wszystkich form osadniczych, pomagały stworzyć spójną bazę danych. Dotyczyło to nawet tych aspektów, które wydawały się ściśle związane z cyfrową kartografią, jak rodzaje lokalizacji miejscowości: pewna, hipotetyczna, przybliżona, łączona. Całość wyglądała tak, jakby tylko czekała na powstanie nowej technologii.

Eksperymentalna edycja wschowskiej księgi grodzkiej wiosną 2014 r. jest przykładem projektu zrealizowanego bez grantu i bez wsparcia ze strony Instytutu. Zależało nam na czasie, a nie było na to żadnych środków. W ciągu dwóch miesięcy uzyskaliśmy obietnicę finansowania przez

samorządy miast ówczesnej ziemi wschowskiej: Wschowy, Leszna i Świątchowy. Wprawdzie w stołecznym grodzie między złożeniem nieformalnego zobowiązania a jego wypełnieniem zmienił się władarz i ten nowy już nie chciał słyszeć o żadnej pomocy, ale i tak okrojone dofinansowanie pozwoliło na dokończenie prac. Nie czekały one zresztą na zdobycie jakichkolwiek deklaracji pieniężnych. W ciągu niespełna miesiąca od pierwszego pomysłu udało się pozyskać do tej idei dziesięć osób, z czego połowa była spoza zespołu atlasowego (Witold Brzeziński, Joanna Karczewska, Paweł Klint, Konrad Szuba, Emil Kalinowski). Skromne wynagrodzenie przyszło już po wykonaniu pracy. Obecne w zespole zaplecze techniczne pozwoliło na uruchomienie aplikacji i zespołowej pracy zdalnej oraz natychmiastowe powiązanie jej wyników z dotychczasowymi zasobami danych dla tego terenu. Przygotowana w ekspresowym tempie wersja robocza spełniła swoje zadanie: udało się pozyskać trzy granty na weryfikację i rozwinięcie zaproponowanej metody. Potem edycja była uzupełniana między innymi dzięki nowym członkom zespołu i kontaktom zewnętrznym, a finalnym efektem był artykuł opublikowany po angielsku w powiązaniu z dedykowaną aplikacją<sup>32</sup>.

Wkrótce okazało się, jak postawa nakierowana na działanie, a nie czekanie, decyduje nie tylko o ciekawych, lecz względnie małych inicjatywach, lecz także o losach głównego programu atlasowego.

Gdy na początku 2015 r. ogłoszono kolejny konkurs NPRH, my byliśmy mniej więcej w połowie realizacji grantu przyznanego w tym programie na opracowanie tomu wielkopolskiego. W podobnej sytuacji znajdowały się pozostałe pracownie badawczo-dokumentacyjne w IH PAN i wiele zespołów w innych placówkach. Pierwotne założenie programu było takie, że zapewni stabilne finansowanie przedsięwzięć kluczowych dla polskiej humanistyki. Wprawdzie będzie trzeba raz na pięć lat podsumować dotychczasowy dorobek i nakreślić plan na kolejny okres, ale przy rzetelnie wykonywanej pracy powinna być to formalność. Doszedłem

---

<sup>32</sup> *The Court Records of Wschowa (1495–1526). Digital Edition*, eds. M. Słoń, U. Zachara-Związek, elab. by A. Borek, W. Brzeziński, M. Gochna, E. Kalinowski, J. Karczewska, P. Klint, K. Rábai, M. Słomski, M. Słoń, K. Szuba, U. Zachara-Związek, T. Związek, „Studia Geohistorica”, 6, 2018, s. 206–219.





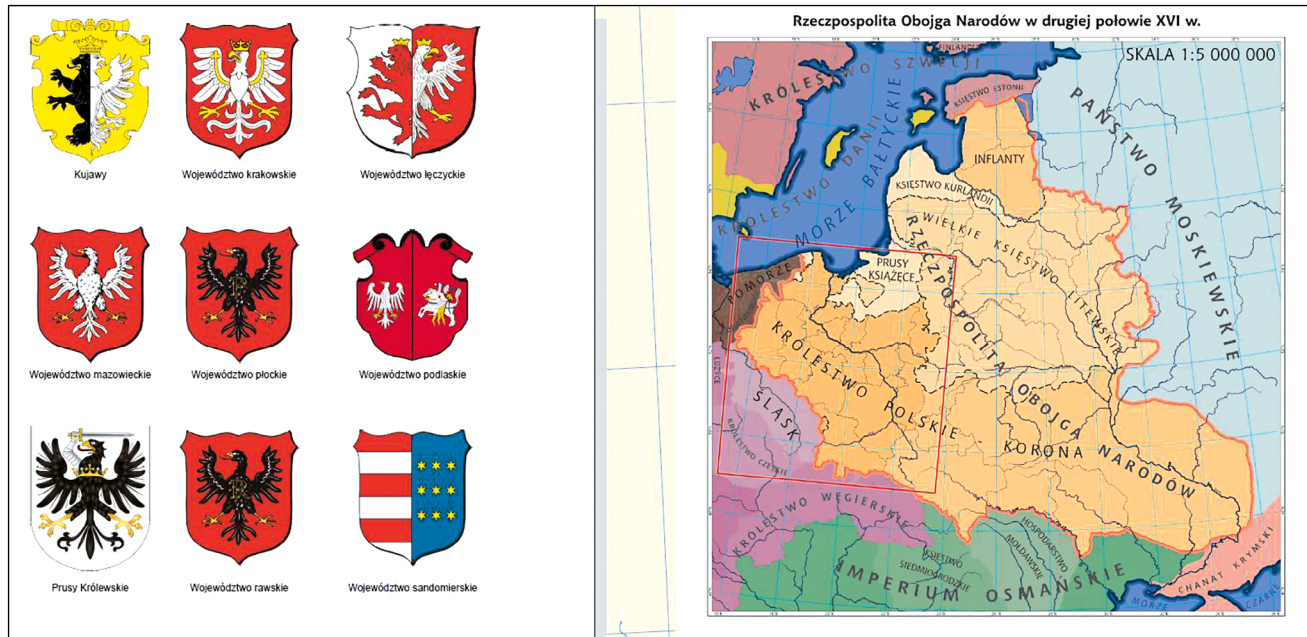
jednak do wniosku, że jest to zagadnienie zbyt wrażliwe politycznie, żeby można było zakładać kontynuację programu po coraz bardziej prawdopodobnej zmianie władzy w kraju. Powiedziałem dyrektorowi Instytutu, że moim zdaniem byłoby rozsądnie zapewnić kontynuację prac już w tym konkursie, ponieważ kwestia nie tylko wyników, ale także formuły i nawet samego ogłoszenia kolejnej edycji nie są pewne. Poleciał mi przedstawić te wątpliwości i propozycję działania pozostałym kierownikom zakładów działających obecnie w NPRH. Tomasz Jurek, stojący na czele Zakładu Słownika Historyczno-Geograficznego, po namyśle podzielił moje obawy i złożył wniosek. Kierowniczki Bibliografii Bieżącej i Bibliografii Retrospektywnej XIX i XX w. uznały, że w przypadku ich prac jest to po prostu niemożliwe, niezależnie od tego, czy moje prognozy są trafione, czy chybiłone. Natomiast z Zakładu Polskiego Słownika Biograficznego usłyszałem jednoznaczną opinię, że nie mam racji. Kolejny konkurs odbędzie się bez zmian i słownik biograficzny uzyska następny grant; nie ma żadnej potrzeby zabiegać o to z wyprzedzeniem. Jak wiadomo, zasady programu zostały zmienione, ogłoszenie konkursu opóźnione, jego rozstrzygnięcie jeszcze bardziej, a wniosek PSB – odrzucony.

Dla nas złożenie grantu w tym momencie było szczególnie trudne. Do końca serii pozostały już jedynie dwa tomy dotyczące stosunkowo małych województw. Było więc jasne, że należy się ubiegać o środki na dokończenie całego przedsięwzięcia, rozpoczętego powołaniem Zakładu w 1953 r. i ustaleniem założeń w 1964 r. Czego nie zawrzemy w tym wniosku, prawdopodobnie nigdy nie zostanie już zrealizowane. Zakończy to zadanie, do którego został powołany zespół, więc należy się liczyć nawet z jego rozwiązaniem po ukończeniu grantu. Musiał on zatem zakładać, z jednej strony, przygotowanie pracowników do dalszego rozwoju naukowego w takim wypadku – a konkretnie zrobienie doktoratów, uzyskanie dobrego dorobku publikacyjnego, renomy w środowisku i umiejętności samodzielnego zabiegania o finansowanie. Z drugiej strony, szanse na przetrwanie Zakładu widziałem przede wszystkim w budowaniu jego pozycji naukowej w kraju i za granicą oraz nadanie mu pełnego charakteru badawczego, niezależnie od utrzymania zadań dokumentacyjnych. To miał być taki projekt, żeby po jego zakończeniu polska historiografia chciała mieć ten zespół, a placówki naukowe – tych pracowników. W dodatku czas

na realizację był krótki, maksymalnie pięcioletni, a my byliśmy jeszcze przecież w samym środku opracowywania tomu wielkopolskiego i nowej metody pracy. Wspólnie podjęliśmy decyzję, że należy tego właśnie spróbować, stawiając sobie poprzeczkę jeszcze wyżej i zarazem występując o takie środki, żeby stało się to możliwe.

Plan był naprawdę szalony. W ciągu niespełna czterech lat, czyli po ukończeniu tomu wielkopolskiego, trzeba było wykonać zadania, które w innych warunkach należałoby rozłożyć na okres co najmniej dwukrotnie dłuższy. Poza dwoma ostatnimi tomami atlasu (Kujawy i Podlasie) wszedł tam jeszcze suplement do Prus Królewskich, który miał pozwolić objąć ten obszar serią map szczegółowych. Wszystkie poprzednie tomy miały być uzupełnione dokumentacją źródłową: elektroniczną edycją przynajmniej jednego rejestru poborowego na każdy powiat, publikacją indeksu miejscowości do wszystkich pozostałych spisów poboru podatku łańowego, nałożonego bezpośrednio na skany rękopisów i zintegrowanego z bazą danych i interaktywną mapą. Do tego pięć doktoratów, kilkanaście tomów serii *Prace Atlasu Historycznego*, kilka konferencji, udział w najważniejszych kongresach światowych naszej specjalizacji. Na zakończenie, jako wisienka na torcie, zbiorcza edycja całej serii; nie przedruk kolejnych tomów według województw, lecz zebranie wszystkich tekstów w układzie rzeczowym każdego z nich, czyli przeredagowanie całości – w dwóch wersjach językowych, po polsku i po angielsku. Łącznie około 450 arkuszy wydawniczych, nie licząc kilkudziesięciu map. Ta główna, na której są oznaczone wszystkie miejscowości, parafie, powiaty, drogi itd., obejmuje obszar od Helu po Tatry i od zachodnich rubieży Wielkopolski po wschodni skraj Podlasia. Również ona została przewidziana w dwóch wersjach językowych, ale także funkcjonalnych: jako zredagowana dla konkretnej skali, do wydruku, oraz jako przestrzenna baza danych ze zmiennymi warstwami, wielkością i powiązаныmi danymi zewnętrznymi.

Wniosek poszedł. W gruncie rzeczy ani moi współpracownicy nie musieli mnie przekonywać, że to szaleństwo, ani ja ich, że należy to zrobić. Teraz, po fakcie, widać to jeszcze wyraźniej. Przyznano 5 mln zł, czyli znów 100% postulowanej sumy. Przestrzegano nas przed tak wygórowanym żądaniem, a dyrekcja IH PAN oferowała częściowe dofinansowanie ze statutu obok projektu, ale się na to nie zgodziłem. Podwoił się stan etatów,



49. Zasięg serii Mapy szczegółowe XVI wieku i herby dziewięciu województw; AHP edycja zbiorcza, t. 1, mapa nr 1 (wydanie zbiorcze AHP 2021 r.)

z sześciu do dwunastu. Nie wszystko zrealizowaliśmy, nie wszystko dało się zrobić. Nie przewidzieliśmy pandemii ani tragicznej sytuacji finansowej Instytutu na finiszu projektu, nie doceniliśmy wymagań technicznych, jakie stawiał przed nami i postęp technologiczny, i jego ograniczenia, szczególnie przy braku własnego personelu informatycznego i środków na zakup takich usług. Mimo to główne zadania zostały wykonane, a Zakład istnieje nadal. Po zakończeniu projektu, na koniec 2021 r., miał 19 etatowych pracowników i bogate plany na przyszłość. Nowy etap jego działania opisuje Tomasz Panecki w następnym rozdziale.

Te łącznie 8 mln zł, które zespół otrzymał w dwóch głównych projektach atlasowych, były dla jego rozwoju i badań konieczne, lecz niewystarczające. Wynikało to przede wszystkim z tego, że w miarę postępu naszych prac otwierały się nowe pytania i wyzwania, a zarazem dostrzegaliśmy możliwości ich realizacji. Praca nad rękopiśmiennymi rejestrami poborowymi z wykorzystaniem narzędzi cyfrowych przyniosła pomysł na nową formę edycji źródłowej, którą należało zweryfikować, a jednocześnie doktoranci potrzebowali doświadczenia w realizacji własnego projektu. Tak narodziły się trzy paralelne granty Preludium w 2015 r. Wkrótce dołączył do nich czwarty, poświęcony koncepcji krytycznej edycji źródłowej dawnych map na przykładzie ciekawego zabytku z Wielkopolski, z którego wtedy intensywnie korzystaliśmy. Stanęliśmy przed problemem fundamentalnym, jak w ogóle dane historyczne przetwarzać do postaci bazy danych. To już wymagało większego przedsięwzięcia z udziałem interdyscyplinarnego zespołu. Bogumił Szady uzyskał na to finansowanie z NPRH w wysokości ponad miliona złotych i wykonał projekt, stwarzając podstawy do dalszych badań<sup>33</sup>. Zaimplementowanie ich do studiów nad przestrzenią miejską było odrębnym zagadnieniem, które zostało również realizowane w granic NAWA. Wąskim gardłem szybko okazały się używane przez nas narzędzia cyfrowe i tu wykorzystaliśmy program „Społeczna odpowiedzialność nauki”, przeznaczony na promocję nauki<sup>34</sup>.

---

<sup>33</sup> „Ontologiczne podstawy budowy historycznych systemów informacji geograficznej”, finansowany przez NPRH, Nr 2bH 15 0216 83, lata 2016–2019, kier. B. Szady, 1 070 160 zł.

<sup>34</sup> „Atlas Historyczny Polski 2.0”, MNiSW, SONP/SP/466930/2020, kier. T. Panecki, lata 2020–2022, 400 tys. zł.

Zbliżający się koniec serii map XVI w. uświadamiał potrzebę opracowania kolejnych przekrojów czasowych. Dla końca XVIII w. robi to Bogumił Szady, a podstawy dla końca XIX w. i okresu międzywojennego już przygotował Tadeusz Epsztein w projekcie inspirowanym przez nas i wykonanym z udziałem zespołu atlasowego, a finansowanym w ramach specjalnego konkursu z okazji stulecia niepodległości<sup>35</sup>.

Ważnym elementem budującym otoczenie AHP i wspierającym rozwój zespołu był udział w konferencjach naukowych. Wiązał się głównie z przedstawieniem referatów poświęconych realizacji projektów, o których była mowa wyżej, z głównym punktem, czyli realizacją AHP. Była to okazja do porównania metodyki oraz stosowanych rozwiązań z podobnymi projektami badawczymi prowadzonymi w Europie i na świecie. Okazało się, że w zderzeniu z podobnymi inicjatywami nasze osiągnięcia oraz prace prezentowały się bardzo dobrze. Na sesji w czasie 10th European Social Science History Conference w Wiedniu w 2014 r. zaprzyjaźniony z nami Markus Naser opowiadał o perspektywach nowoczesnej geografii historycznej na Uniwersytecie w Würzburgu. To nie była wizja rozwoju ani nawet przetrwania, tylko elegia na pożegnanie tego nurtu badawczego nie tylko na tej jednej uczelni, ale ogólnie w Niemczech. Zaraz potem my przedstawialiśmy nasz projekt i plany na dalsze lata. O ile wystąpienie naszego niemieckiego kolegi nie wzbudziło zdziwienia, o tyle nasze deklaracje wywołały prawdziwą konsternację. W czasie dyskusji pytano, jak w ogóle można mówić o zamierzeniach sięgających dalej niż 5 lat naprzód i dotyczących kilkuosobowego zespołu, przecież nie ma takich grantów ani innych możliwości zapewnienia stabilnego funkcjonowania takiego przedsięwzięcia. Odpowiedziałem, że teraz realizujemy jeden pięcioletni grant, zrobimy to dobrze i następnie dostaniemy kolejny, więc mogę spokojnie planować pracę w takiej perspektywie. Jeżeli dobre wyczułem reakcję audytorium, była to mieszanka niedowierzania, zazdrości, podziwu i politowania dla naszej naiwności. Zapowiedziany wtedy program zrealizowaliśmy.

Ważnymi punktami w historii zespołu były także inne wydarzenia naukowe. Szczególną rolę wypełniły kolejne Powszechne Zjazdy Historyków Polskich. Dopiero patrząc z perspektywy czasu, widzę związek

---

<sup>35</sup> Zob. przyp. 19 i 20; budżet tych dwóch projektów to 1 744 770 i 1 039 560 zł.

z samym początkiem idei map szczegółowych XVI w., przedstawionej przecież przez Stanisława Smolkę w 1880 r. właśnie w trakcie takiego zjazdu, i to pierwszego. Dla mnie w Atlasie takim pierwszym był Olsztyn w 2009 r. Tam w kuluarach toczyły się dyskusje nad kształtem edycji rejestrów poborowych, sposobu dobierania zespołu do kolejnych tomów, narzędzi cyfrowych w pracy. Szczególnie istotne były wywody Krzysztofa Borody, którym wiele zawdzięczam i ja sam, i cała seria. Ostatecznie jego argumenty przeważały i powstało względnie pełne wydanie spisów podatkowych. Tom podlaski nie został całkowicie powierzony naszym kolegom i koleżankom z Białegostoku, choć ich szeroka reprezentacja wzięła udział we wspólnych pracach. W Szczecinie w 2014 r. była sesja poświęcona zagadnieniom metodycznym kartografii historycznej, czyli skrojona na miarę potrzeb Zakładu, zakończona wspomnianą uroczystością na cześć Henryka Rutkowskiego. Wreszcie w Lublinie w 2019 r. przyszedł czas podsumowań. Jako szef Zakładu i wicedyrektor Instytutu przedstawiłem tam w dyskusji wnioski z naszej wieloletniej pracy, odnoszące się do edytorstwa źródeł w Polsce i do roli Instytutu Historii PAN na tym polu<sup>36</sup>. Rysowała się już wtedy bliska perspektywa końca projektu NPRH i tym samym na porządku dziennym stało pytanie o dalsze istnienie zespołu. Nasz rozwój nie oznaczał bowiem uzyskiwania coraz stabilniejszej podstawy finansowej na dłuższą metę. Przeciwnie, zabiegi o bieżące utrzymanie i powiększanie grona wymuszały podcięcie gałęzi, na której dotąd siedzieliśmy.

Organizowaliśmy również własne konferencje, lecz trudno o tym pisać jako o sukcesie. Pod tym względem rysował się raczej stopniowy regres. Zakończenie prac nad województwem kaliskim omawialiśmy w gronie znawców dziejów tego regionu podczas dwudniowych obrad w stolicy województwa<sup>37</sup>. Kolejne, poznańskie, zostało podsumowane już tylko jednodniowym spotkaniem w Kościanie. Nie wybraliśmy stolicy Wielkopolski, lecz siedzibę drugiego z wielkich powiatów tej prowincji, żeby

---

<sup>36</sup> M. Słoń, *Edytorstwo źródeł późnośredniowiecznych i Instytut Historii PAN*, w: *Wielka zmiana. Historia wobec wyzwań. Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, 18–20 września 2019 r.*, t. 2: *Od starożytności po wiek XIX*, red. J. Pomorski, M. Mazur, Warszawa–Lublin 2021, s. 140–145.

<sup>37</sup> „Województwo kaliskie w XVI w.”, Kalisz, 29–30 IX 2011 r.

to wydarzenie nie rozplynęło się w masie imprez naukowych bardzo silnego ośrodka akademickiego. Ceną były skromniejsze ramy wydarzenia<sup>38</sup>. Mimo to decyzja z perspektywy czasu rysuje się jako słuszna. Promocja wielkopolskiego tomu atlasu odbyła się już w Poznaniu i zgromadziła bardzo skromne audytorium, zresztą głównie z innych miast<sup>39</sup>. Planowana z pewnym rozmachem konferencja edytorska w 2017 r. przebiegła inaczej, niż to sobie wyobrażaliśmy<sup>40</sup>. Nie powiódł się nie tylko ambitny plan ściągnięcia kogoś z *Monumenta Germaniae Historica* (choć był referent z Historische Kommission w Monachium), ale nawet z Zakładu Edytorstwa i Nauk Pomocniczych naszego Instytutu. Mieliśmy natomiast znakomitych gości z Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, a także włączyli się badacze ze stosunkowo wielu ośrodków zagranicznych jak Piza, Zagrzeb, Antwerpia, Münster, Boston czy Bryan w Teksasie, a uniwersytet w kanadyjskim Saskatchewan był nawet współorganizatorem. Nie było to wydarzenie naukowe wielkiej rangi, ostatecznie nie udało się nawet opublikować tomu pokonferencyjnego. Przy wsparciu Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego wypróbowaliśmy nową wtedy formę obrad hybrydowych, co niedługo później okazało się cennym doświadczeniem.

Natomiast jednoznacznie jako sukces można zakwalifikować organizację International Conference of Historical Geographers w Warszawie w 2018 r. Międzynarodowe kongresy tego nurtu badań zaczęły się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i początkowo były inicjatywą kanadyjsko-brytyjską (1975–1977). Z czasem zaczęły dołączać kolejne kraje, najpierw anglojęzyczne, i kolejne trzy spotkania (1979–1983) skupiły już także badaczy z Australii, Nowej Zelandii i Stanów Zjednoczonych, co oddawał zbudowany z pierwszych liter nazw akronim CUKANZUS (Canada, United Kingdom, Australia, New Zeland, United States). W 1986 r. przyjęto nazwę International Conference of Historical Geographers i rytm trzyletni, zachowując jednak numerację uwzględniającą wszystkie poprzednie konferencje. Kolejne, siódme spotkanie wykroczyło poza granice krajów

<sup>38</sup> „Województwo poznańskie w XVI w.”, Kościan, 1 VII 2015 r.

<sup>39</sup> „Wielkopolska w drugiej połowie XVI w.”, Poznań, 5 X 2018 r.

<sup>40</sup> „Historical Source Edition 2.0”, Warszawa, 6–7 X 2017 r.

anglosaskich i miało miejsce w Jerozolimie. W 2012 r. odbyło się w Pradze i tam po raz pierwszy wziął w nim udział członek naszego zespołu, Bogumił Szady. Podczas następczej konferencji w Londynie w 2015 r. (16th ICHG) została zaprezentowana nasza kandydatura. Oferta była przygotowywana wspólnie z Uniwersytetem Warszawskim i impreza miała się odbyć na jego terenie, bo Instytut Historii PAN w żadnym wypadku nie mógł pomieścić kilkuset uczestników. Przy Rynku Starego Miasta odbyły się ostatecznie tylko dwa punkty programu: wykład inauguracyjny i wprowadzenie do wycieczki po Warszawie. Największe wydarzenie naukowe, jakie Instytut Historii PAN kiedykolwiek zorganizował, odbyło się głównie poza jego murami i zostało niemal całkowicie zignorowane przez jego pracowników spoza Zakładu Atlasu Historycznego. To było jednak później. Najpierw należało skutecznie zgłosić naszą kandydaturę. W Londynie okazało się, że jedynym konkurentem jest Petersburg. Reklamował się krótkim propagandowym filmem o wspaniałości rosyjskiego miasta i państwa, pomijając zupełnie aspekt naukowy. Zadane z sali pytanie o współpracę aktywnych ośrodków badawczych w geografii historycznej sprawiło tamtej delegacji dużą trudność. Zadanie było więc ułatwione i po przedstawieniu względnie szczegółowo przygotowanej oferty Warszawa wygrała dużą przewagą głosów. Ten sukces dodał nam animuszu, co bardzo się przydało podczas późniejszych żmudnych przygotowań. Życzliwa pomoc brytyjskich kolegów i koleżanek ułatwiała przejście przez kolejne etapy. Niemal wszyscy przyjęli nasze zaproszenie do International Scientific Committee, a byli to badacze z najwyższej półki. Przewodniczącym został Michael Heffernan. Natomiast tworzenie Local Organising Committee stało się znakomitą okazją do przeglądu polskiego krajobrazu tego nurtu badań i integracji środowiska już na etapie przygotowań, które objęły również spotkania tego grona na żywo. To poszerzanie i zarazem pogłębianie kontaktów nastąpiło oczywiście przede wszystkim w czasie samej konferencji, trwającej cały tydzień, i nie dotyczyło tylko krajowego podwórka. To było wielkie święto polskiej geografii historycznej. Do Warszawy zjechali badacze z całego świata. Na początku sesji pt. „Ontologies and databases for historical places”, którą prowadzili Eero Hyvönen i Bogumił Szady, ten ostatni rozejrzał się po sali i szepnął mi do ucha, że nikogo nie brakuje, wszyscy liczący się w tej specjalizacji naukowcy są tu obecni.



| ROOM E                                      |  | SCHEDULE  |
|---|--|-----------|
| <b>TWN<sub>1</sub></b><br>Town <sub>1</sub> |  |           |
| 9.00  | <b>Valeria Manfrè:</b> Prohibition of drawing: the case of policy of secrecy in the Habsburg Sicily<br><b>Pap_131</b>  |           |
| 10.30                                       | <b>Paweł Cembrzyński:</b> "Empty spaces" or what was going on outskirts of medieval towns<br><b>Pap_222</b>  | TUESDAY   |
|   | <b>Aki Yamamura:</b> The transformation of land in creating early modern castle towns<br><b>Pap_413</b>  |           |
|   | <b>Francesco Poggi:</b> Interactions between political parties of the city and its contado: the case of Orvieto and Bagnaregio at the beginning of 14th Century.<br><b>Pap_432</b>             |           |
| <b>TWN<sub>2</sub></b><br>Town <sub>2</sub> |  | WEDNESDAY |
| 11.00                                       | <b>Michał Słomski:</b> What did Dolsk look like at the turn of the 16th and 17th century? Problems and limitations of the reconstruction of an early modern small town plan.<br><b>Pap_338</b> |           |
| 12.30                                       | <b>Anna Paulina Orłowska, Patrycja Szwedó:</b> Trade as a factor in space formation processes<br><b>Pap_447</b>  |           |
|   | <b>Ansgar Schanbacher:</b> Urban natural resource management in early modern Central Europe<br><b>Pap_50</b>   |           |
|   | <b>Jun Tsuchiya:</b> Analyzing on 'Showa' nostalgic landscapes at Bungo-Takada shopping streets, Oita prefecture, Japan<br><b>Pap_397</b>  |           |
|   | <b>Assaf Selzer:</b> The location of a University in the urban area and the factors that influences it 'The Hebrew University of Jerusalem between 1914 – 1958<br><b>Pap_44</b>                | THURSDAY  |
| <b>TWN<sub>3</sub></b><br>Town <sub>3</sub> |  |           |
|   | <b>Yannan Ding:</b> Urban Historical Geography in China: A Status Review<br><b>Pap_594</b>   |           |
|   | <b>Merve Senem Arkan:</b> Past and present: Cartographic History of Famagusta<br><b>Pap_123</b>  |           |
| 14.00                                       | <b>Wairimū Njambi, William E. O'brien:</b> City and Wild in Africa: Hollywood Representations through History<br><b>Pap_412</b>  |           |
| 15.30                                       | <b>Paweł Weszpiński:</b> 'Delineations of the Town of Residence of HRH' – the First Plan of Warsaw's Spatial Development<br><b>Pap_483</b>   |           |
|   | <b>Alexander Hall:</b> Manchester the Rainy City: the emergence, popularisation and persistence of a meteorological myth<br><b>Pap_330</b>   | FRIDAY    |
| ICHG 2018                                   |  | ABSTRACTS |
| PAGE 27                                     |  |           |

50. Strona z programu 17th International Conference of Historical Geographers, Warsaw 2018

Dużym powodzeniem cieszył się konkurs na najlepszy poster. Główną nagrodę w postaci rocznego stażu w polskiej placówce badawczej wygrała młoda badaczka z Brazylii.

W konferencji, która odbyła się w dniach 15–20 lipca 2018 r., wzięło udział ponad 500 aktywnych uczestników (referenci, prowadzący sesje, autorzy posterów, członkowie komitetów naukowego i organizacyjnego) z kilkudziesięciu krajów; Polacy stanowili wśród nich kilka procent. Goście byli zadowoleni z informacji, pomieszczeń, wyżywienia, dodatkowych atrakcji. To był efekt ogromnej, znakomicie wykonanej pracy całego Zakładu Atlasu. Gdy ostatniego dnia obrad jako przewodniczący Lokalnego Komitetu Organizacyjnego odpowiadałem na pytanie o to, czy trudno jest przygotować i przeprowadzić taką imprezę, powiedziałem szczerze: nie, to jest łatwe, jak się ma taki zespół. Na koniec była przewidziana dwudniowa wycieczka do Krakowa i na Babią Górę, zorganizowana wspólnie z Uniwersytetem Jagiellońskim. Wzięli w niej udział członkowie International Scientific Committee oraz osoby najbardziej zaangażowane w przygotowanie całej konferencji, które właśnie w tym momencie zostały mianowane kierownikami stałych zespołów w Zakładzie. Wbrew wyrażanym głośno obawom gwiazdy światowej nauki nie miały nic przeciwko wczesnej pobudce i wdrapywaniu się na szczyt z Przelęczy Krowiarki. Jacek Kozak wraz ze współpracownikami ze swojego zespołu (Zakład Systemów Informacji Geograficznej, Kartografii i Teledetekcji, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej, UJ) przygotowali fascynujący materiał na temat zmian krajobrazu w masywie babiogórskim od XVIII w., antropogenicznych i naturalnych. Na górze dzielili się własnymi spostrzeżeniami i niepublikowanymi jeszcze wynikami badań, np. pokazywali nam gatunki traw, których zasięg zmieniał się nawet w ciągu kilku lat. Tomasz Panecki, uczestnik tej wycieczki i obecny kierownik Zakładu Atlasu Historycznego, został wkrótce potem zaproszony do międzynarodowego komitetu naukowego kolejnej konferencji, zaplanowanej na 2021 r., w Rio de Janeiro<sup>41</sup>.

---

<sup>41</sup> Warto dodać, że z okazji organizacji kongresu został wydany specjalny, anglojęzyczny tom czasopisma „*Studia Geohistorica*” (6, 2018) prezentujący referaty głównych mówców kongresu oraz przedstawiający syntetycznie dorobek badań geograficzno-historycznych

Ta impreza kosztowała nas dużo czasu i sił, wybiła z rytmu i opóźniła realizację i tak napiętego do granic możliwości harmonogramu realizacji głównego projektu. Była jednak pewnym punktem zwrotnym, który umocnił naszą pozycję na arenie międzynarodowej, rozszerzył kontakty i horyzonty, dał świadomość własnej wartości. Oczywiście był to proces i sama konferencja jedynie przyspieszyła go na pewien czas. Jak wspominałem, jeszcze w 2008 r. Zakład Atlasu Historycznego był słabo znany nawet w swoim macierzystym Instytucie. Panowało dość powszechne przekonanie o ściśle lokalnym i dokumentacyjnym charakterze tych studiów. Sami nie tylko nie zdawaliśmy sobie sprawy ze znaczenia naszych badań w szerszym kontekście, ale nawet nie od razu zadaliśmy sobie to pytanie. Stan zespołu w trzeciej dekadzie XXI w. jest zupełnie inny. To bardzo aktywna i ceniona w kraju i za granicą grupa badawcza, wskazująca nowe kierunki w swojej specjalizacji. Jeżeli obecnie ktoś na świecie podejmuje duży projekt związany z danymi przestrzennymi dla przeszłości, to prawdopodobnie wie o naszych pracach i jesteśmy jednym z potencjalnych partnerów – i my wiemy o takiej inicjatywie, bo jesteśmy obecni w najważniejszych gremiach. To jest owoc wypracowanej przez pokolenia metody, która okazała się znakomicie kompatybilna ze współczesną technologią, oraz dużego zasobu danych o wysokiej rzetelności. Te atuty czekały na wydobycie na światło dzienne i twórcze wykorzystanie. To się stało, a zdarzeniem przełomowym był kongres w 2018 r.

---

w Polsce. W kolejnym numerze tegoż czasopisma ukazało się sprawozdanie z konferencji: T. Panecki, K. Słomska, *Międzynarodowa Konferencja Geografów Historycznych (International Conference of Historical Geographers) – Warszawa, 15–20 lipca 2018 r.*, „Studia Geohistorica”, 7, 2019, s. 282–283.



51. International Conference of Historical Geographers, key speaker Humphrey Southall, 17 VII 2018